

DZISIAJ

numer
powiększony

8 stron

Głos WIELKOPOLSKI

Cena 30 gr

CZY
TEL
NIK

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, KORES-
PONDENTOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM

Dosiego Roku

ŻYCZY
REDAKCJA

Rok VIII Wyd. A1

Poznań, wtorek 1 stycznia 1952 r.

Nr 1 [2434]

NOWY ROK NOWEJ EPOKI

Nie łatwo byłoby policzyć kominy nowych fabryk, dachy nowych domów mieszkalnych i szkół, nowe linie dróg, które zbudowaliśmy w minionym roku 1951. Niemal każdy z 365 dni, które się nań składały, był świadkiem jakiegoś nowego osiągnięcia. Nie było tygodnia, w którym nie otwarlibyśmy jakiegoś zakładu produkcyjnego. Dużo czasu zajęłoby nam wyliczanie nowozbudowanych fabryk, nawet tych najważniejszych, takich jak Wizów, Gorzów, Żerań czy Częstochowa.

Dopiero za kilka tygodni będziemy mogli podliczyć bilans naszych osiągnięć w roku 1951. Ale liczne meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych w wielu kluczowych dziedzinach przemysłu, m. in. w przemyśle węglowym, już dziś świadczą, że drugi rok Sześciolatki zakończyliśmy zwycięsko.

Zwycięstwo to jest wynikiem łojowości, ofiarności i głębokiego patriotyzmu polskiej klasy robotniczej — czołowej siły narodu — która w ciągu minionego roku nie tylko systematycznie biła się o wykonywanie codziennych zadań, ale zdobywała się na wspaniałe porywy dodatkowych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia rocznic i świąt drogich sercu każdego Polaka, takich jak Pierwszy Maj, rocznica Manifestu PWKN, czy rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Zwycięstwo to jest wynikiem służebnej, mądrej polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — sztabu naszego narodu — kierującej walką o realizację planów produkcyjnych.

Budując ekonomiczną potęgę naszej Ojczyzny kroczymy zdecydowanie po linii rozwoju przemysłu ciężkiego, gdyż, jak wykazują bogate doświadczenia socjalistycznego budownictwa w Związku Radzieckim, jest to droga jedynie słuszna. Zboczenie z niej — to skazanie kraju na niedorozwój gospodarczy, a tym samym na niewolę ekonomiczną i polityczną.

Nie jest to droga łatwa. Budowa ciężkiego przemysłu w kraju, który nigdy nie posiadał rozwiniętego przemysłu ciężkiego, budowanie od podstaw całych dziedzin tego przemysłu, takich jak np. przemysł stoczniowy, obrabiarkowy czy chemiczny wymaga mobilizacji olbrzymiego wysiłku. Ale też podejmując przed dwoma laty pod przewodnictwem PZPR zadania Narodowego Planu Sześciolat-

nego, dobrze wiedzieliśmy, że nie idziemy na łatwiznę, dobrze wiedzieliśmy, że czeka nas praca ciężka, pełna wyrzeczeń i poświęceń. Podjęliśmy ją, bo kochamy naszą

plodów pozwoliło na zgromadzenie nadwyżek żywnościowych w rękach państwa. Odebraliśmy kułakom możliwość spekulowania nadwyżkami zbożowymi, możli-

kraju, do wyżywienia nowych robotników, napływających ze wsi do wciąż wzrastającego przemysłu.

Osiągnięcia te mają szczególnie doniosłe znaczenie w

średniorolnego chłopą, a przez to poderwać sojusznictwo robotniczo-chłopski i nadwzajemnie cementującą się jedność moralno-polityczną narodu polskiego. Ale ich

chłopski, w rezultacie uległ pogłębieniu i przyspieszeniu proces narastania jedności moralno-politycznej narodu polskiego.

Razem z osiągnięciami na odcinku gospodarczym — w przemyśle i rolnictwie — postępują przeobrażenia kulturalne, świadczące, że naród nasz w pracy nad realizacją ambitnych, napiętych planów, przemienia się w naród socjalistyczny. Można by tu cytować wiele liczb, mówiących o wzroście nakładów gazet i książek, o wspaniałym wzroście czytelnictwa, ale wystarczy przytoczyć tylko jeden fakt, fakt o historycznym znaczeniu: w drugim roku sześciolatki został w Polsce zlikwidowany analfabetyzm jako zjawisko społeczne. W drugim roku sześciolatki dokonaliśmy tego, czego nie umieli i nie chcieli dokonać w Polsce sanacyjnej kapitałiści w ciągu 20 lat swoich rządów. Ten fakt nie wymaga komentarzy.

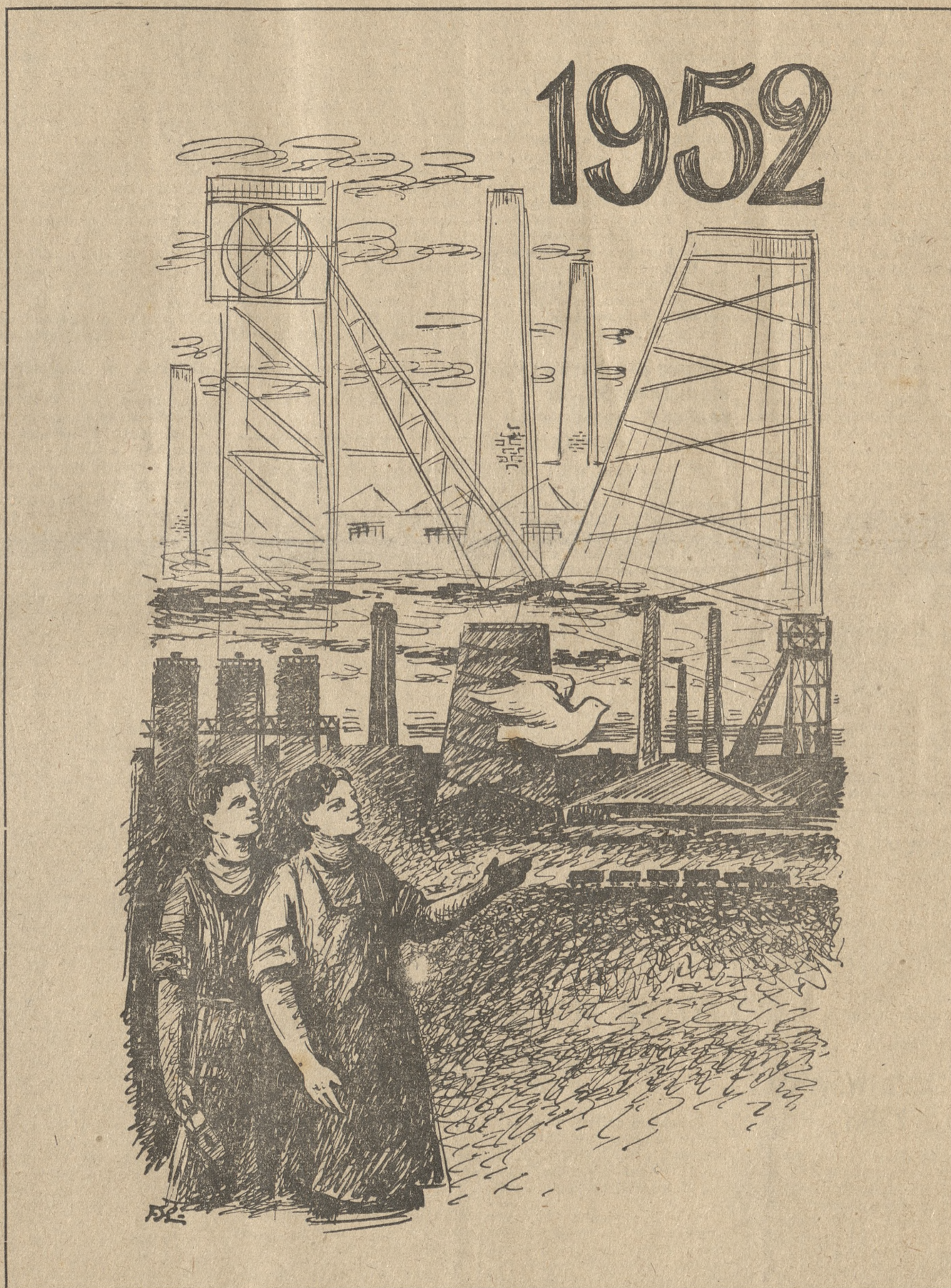
Nasza praca w drugim roku Narodowego Planu Sześciolatnego popchnęła naprzód rozwój naszej Ojczyzny. Miniony rok przyczynił się do dalszego umocnienia potęgi naszego kraju, do wzrostu jego potencjału gospodarczego, do wzrostu jego obronności. Dzięki naszej pracy Polska stała się coraz silniejszym ogniwem obozu pokoju.

Narody krajów socjalizmu i demokracji dokładają wszelkich wysiłków, aby wzmocnić potęgę swych państw, a tym samym siłę obozu pokoju. Ich praca, ich osiągnięcia są dla narodów państw kapitalistycznych, przygniecionych ciężarami zbrojeń, zdradzanych i poniżonych przez szereg polityków, podnieci i zachęta do walki o pokój. Ani „żelazna kurtyna“, ani wrzask imperialistycznej propagandy nie zdołają tym narodom przesłonić i zagłuszyć faktów, wobec których beznadziejność podległości wojenni:

wspaniałego, stalinowskiego budownictwa komunizmu w ZSRR, wielkich osiągnięć w pokojowym budownictwie Chin Ludowych, sukcesów w uprzemysłowieniu krajów demokracji ludowej, wśród których nasza Ojczyzna zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Dlatego wkraczamy w trzeci rok sześciolatki z pełną świadomością, że nasze wysiłki i nasze budownictwo w roku minionym, będące krokiem milowym na drodze do dobrobytu, jednocześnie wzmocniły siły obozu postępu, stanowiąc cenny wkład w dzieło obrony pokoju na całym świecie.

Z. S.



Ojczyznę i pragniemy jej potęgę, bo nie chcemy dopuścić do tego, aby, jak to już nieraz w historii bywało, Polska stała się łupem zaborców. A wiemy przecież, że odwetowcy niemieccy z Adenauerem na czele wspomagani przez amerykańskich ludobójców, ostrzą sobie zęby na nasz Wrocław, Szczecin, Poznań i Gdańsk.

Nasze osiągnięcia gospodarcze nie ograniczają się jedynie do przemysłu. Zwycięskie przeprowadzenie planowanego skupu ziemio-

wość wyzyskiwania biedoty wiejskiej w okresie siewów i na przedwódku, kiedy biedniak musiał przychodzić do kułaka po pożyczkę, za którą później trzeba było odpłacić ciężką, nadmierną pracą. Odebraliśmy kułakom, spekulantom i paskarzom możliwość wyzyskiwania mas pracujących w mieście przez śrubowanie cen na podstawowe artykuły spożywcze. Zabezpieczyliśmy odpowiednie rezerwy żywnościowe, potrzebne do dalszego uprzemysłowienia

obecnym roku gospodarczym, który — jeśli chodzi o rolnictwo — był rokiem poważnych trudności. Mieliliśmy bowiem do czynienia z suszą, jaka nie nawiedziła naszego kraju od blisko stu lat, a która przyczyniła się do zmniejszenia plonów.

Wróg usiłował pogłębić i wykorzystać nasze trudności. Kułacy, spekulanci, paskarze, podjudzani przez imperialistyczne szczekaczki, usiłowali zbrodnictwo wygłodźić miasta, usiłowali przeciągnąć na swoją stronę

plany skończyły się krachem. W wyniku zwycięskiego przeprowadzenia planowego skupu ziemiopłodów i wzmocnienia kontraktacji trzody chlewnej, w wyniku olbrzymiej pracy uświadamiającej, przeprowadzonej na wsi podczas akcji skupu, nawet wahająca się część średniorolnych chłopów wystąpiła przeciwko kułakom i ich poplecznikom, przeciwko spekulantom.

W rezultacie wzmocnił się i okrzepł w ogniu walki klasowej sojusznictwo robotniczo-

Sejm R.P. ratyfikował

protokół o wymianie odcinków granicznych między Polską a Związkiem Radzieckim

WARSZAWA (PAP)

100 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 29 grudnia 1951 r. otworzył marszałek Kowalski. Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Na wstępie Izba wyraziła zgodę na uzupełnienie dzisiejszego porządku dziennego jeszcze jednym pierwszym z kolei punktem o brzmieniu następującym:

Projekt ustawy o prowizorium budżetowym na I kwartał 1952 r.

Posel sprawozdawca — Mitura (ZSL) podkreślił, że w związku z koniecznością pełnego ekodynamizmu założeń projektu budżetu i narodowego planu gospodarczego na rok 1952 nie jest możliwe wcześniejsze uchwalenie budżetu państwa niż narodowego planu gospodarczego. W ostatnim kwartale br. w naszej gospodarce narodowej, dzięki wysiłkom mas pracujących a w szczególności klasy robotniczej mamy do zarejestrowania znaczne osiągnięcia w dziedzinie wykonania planu gospodarczego.

W celu stworzenia najbardziej prawidłowego punktu wyjścia dla planowania na rok następny konieczne jest wzięcie pod uwagę tych właśnie osiągnięć, związanych z realizacją planu gospodarczego 1951 r. możliwie w pełnym ich wyrazie cyfrowym.

Z tych właśnie względów prace nad narodowym planem gospodarczym na rok przyszły nie mogły być ostatecznie zakończone przed 1 stycznia 1952 roku.

W ścisłym związku z tym pozostają również prace prowadzone nad budżetem na rok 1952.

Biorąc powyższe pod uwagę rząd zwraca się do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie ustawy o prowizorium budżetowym

Zniesienie Państwowego Zakładu Emerytalnego

Posłanka Pragierowa (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Mówczymy podkreśliła, że w krajach kapitalistycznych ubezpieczenia społeczne wykorzystywane są jako narzędzie rozbijania jednolitej i solidarności klasy robotniczej poprzez uprzywilejowanie poszczególnych grup robotniczych, tworzenie odrębnych funduszy, instytucji ubezpieczeniowych itp.

Tak np. w Polsce sanacyjnej wyodrębniona była grupa tzw. funkcjonariuszy państwowych, zjednywanych w celu ochrony aparatu ucisku kapitalistycznego odrębnymi uprawnieniami,

Sprawa zamiany odcinków terytoriów państwowych między Polską a ZSRR

Pos. Praga (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji protokołu pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Związku Radzieckiego, podpisanego w Moskwie dnia 8 grudnia 1951 r., o wprowadzeniu zmian do umowy podpisanej w Moskwie dnia 8 lipca 1948 r. o stosunkach prawnych na polsko-radzieckiej granicy państwowej oraz do konwencji granicznej podpisanej tego samego dnia.

Posel sprawozdawca stwierdził, że przedłożony do ratyfikacji protokół włącza do polsko-radzieckich porozumień granicznych niezbędne uzupełnienia w związku z przeprowadzeniem delimitacji granic na odcinkach terytoriów państwowych, które uległy zamianie zgodnie z umową z dnia 15 lutego 1951 roku.

Posel Praga przypomniał, że z inicjatywą zamiany terytoriów państwowych wystąpił ówczesny

GLÓŚ WIELKOPOLSKI

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o rządowym projekcie ustawy o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1952 roku.

na I kwartał 1952 r. Prowizorium określa się na 33 proc. w stosunku do wydatków budżetowych w roku 1951. Określenie globalnej kwoty prowizorium w granicach 33 proc. budżetu na rok 1951 uzasadnia się tym, że budżet na rok 1952 wykazywać będzie w globalnych cyfrach dalszy wzrost w porównaniu do roku 1951. Związane to jest zarówno ze wzrostem dochodu narodowego, jak i coraz to dalej posuniętym wykonaniem założeń planu 6-letniego. Określenie więc prowizorium w tych granicach odpowiada dynamice rozwojowej naszego narodowego planu gospodarczego.

W głosowaniu Izba ustawę o prowizorium budżetowym na okres od 1 stycznia do 31 marca 1952 r. jednomyślnie uchwaliła.

Pos. Kieszyński (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej oraz Planu Gospodarczego i Budżetu o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o wynalazczości pracowniczej. Mówca podkreślił, że projekt ustawy czyni zadość postulatowi objęcia również ruchu racjonalizatorskiego w szeregach Wojska Polskiego ogólnie obowiązującymi przepisami, dotyczącymi wynalazczości pracowniczej.

Ustawa została przez Sejm jednomyślnie uchwalona.

Zniesienie Państwowego Zakładu Emerytalnego

Posłanka Pragierowa (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Mówczymy podkreśliła, że w krajach kapitalistycznych ubezpieczenia społeczne wykorzystywane są jako narzędzie rozbijania jednolitej i solidarności klasy robotniczej poprzez uprzywilejowanie poszczególnych grup robotniczych, tworzenie odrębnych funduszy, instytucji ubezpieczeniowych itp.

Tak np. w Polsce sanacyjnej wyodrębniona była grupa tzw. funkcjonariuszy państwowych, zjednywanych w celu ochrony aparatu ucisku kapitalistycznego odrębnymi uprawnieniami,

Sprawa zamiany odcinków terytoriów państwowych między Polską a ZSRR

Pos. Praga (PZPR) złożyła sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji protokołu pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Związku Radzieckiego, podpisanego w Moskwie dnia 8 grudnia 1951 r., o wprowadzeniu zmian do umowy podpisanej w Moskwie dnia 8 lipca 1948 r. o stosunkach prawnych na polsko-radzieckiej granicy państwowej oraz do konwencji granicznej podpisanej tego samego dnia.

Posel sprawozdawca stwierdził, że przedłożony do ratyfikacji protokół włącza do polsko-radzieckich porozumień granicznych niezbędne uzupełnienia w związku z przeprowadzeniem delimitacji granic na odcinkach terytoriów państwowych, które uległy zamianie zgodnie z umową z dnia 15 lutego 1951 roku.

Posel Praga przypomniał, że z inicjatywą zamiany terytoriów państwowych wystąpił ówczesny

GLÓŚ WIELKOPOLSKI

rytoriołi górnicy radzieckie u ruchomili nowe szyby i przekazali je nam w ruchu. Dzięki im się oni również po bratersku swą techniczną wiedzę i doświadczenia mogli polskim towarzyszom w opanowaniu obsługi nowoczesnych maszyn.

Zamiana odcinków terytoriów państwowych między Polską a Związkiem Radzieckim, która dokonana została według zasady — kilometr za kilometr, nie wywołała żadnych zmian w obszarze Polski i obszarze Związku Radzieckiego, powodując jedynie odpowiednie przesunięcie granic.

W związku z tym przesunięciem linii granicznej zasłaba potrzeba wniesienia do polsko-radzieckich porozumień granicznych z dnia 8 lipca 1948 r. niezbędnych uzupełnień. Przedłożony dziś Sejmowi do ratyfikacji protokół stanowić będzie nieodłączną część polsko-radzieckich porozumień granicznych, które wypływają z ducha wzajemnego porozumienia, przyjaznych i doświadczeń stosunków. Kończąc posel Praga podkreślił, że stosunki na polsko-radzieckiej granicy państwowej układają się w jak najlepszą harmonię, zgodnie z literą i duchem obowiązujących umów. Granica polsko-radziecka jest granicą, która nie dzieli, ale łączy dwa narody zespolone wiecznym sojuszem.

W głosowaniu Sejm ustawę uchwalił jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków całej Izby.

Sprawa przekazywania nieruchomości dla realizacji narodowych planów gospodarczych

Pos. Pokrzywa (ZSL) złożył sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o rządowym projekcie ustawy, zmieniającej dekret z dnia 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych. Referowany projekt ustawy wprowadza nowelizację dekretu z 26 kwietnia 1949 r., zmierzającą do uproszczenia postępowania w sprawach nabywania i przekazywania nieruchomości dla realizacji narodowych planów gospodarczych.

Izba ustawę uchwaliła jednomyślnie.

Inne projekty ustaw

Pos. Wenclik (SD) złożył sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy w sprawie zmiany dekretu o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk. Dotychczasowa praktyka wykazała, że szereg osób zgłasza się

w dalszym ciągu z prośbą o zmianę nazwisk. Z drugiej strony akcja wydawania dowodów osobistych wymaga ostatecznego uregulowania tych spraw i dlatego też konieczne jest utrzymanie przepisów o zmianie nazwisk do dnia 31 grudnia 1952 r.

Ustawa została uchwalona jednomyślnie.

Sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych i prawa o ustroju sądów powszechnych — złożył pos. Jodłowski (SD).

Sprawozdawca podkreślił, że referowany projekt zawiera szereg szczegółowych przepisów dotyczących instytucji nadzorczej rewizji, wprowadzonej w postępowaniu cywilnym ustawą z dnia 20 lipca 1950 r.

Sejm ustawę uchwalił jednomyślnie.

Pos. Zmijewski (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisu o powoływaniu zarejestrowanych osób do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości.

Sejm ustawę uchwalił jednomyślnie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytany został przy burzliwych oklaskach Izby komunikat, stwierdzający, że alfabetyzm, jako zjawisko masowe, został w Polsce zlikwidowany.

Zyczeniami noworocznymi marszałek Kowalski zamknął posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

Przemysł ciężki wykonał roczny plan produkcji

WARSZAWA (PAP)

W dniu 29 bm. resort Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wykonał plan na 1951 rok wg wartości, osiągając wzrost produkcji w porównaniu z 1950 r. o 20 proc.

W ciągu 1951 r. zakłady podległe MPC uruchomiły szereg nowych, dotychczas w kraju nie produkowanych asortymentów maszyn ciężkich, obrabiarek, okrętów, taboru motoryzacyjnego i kolejowego, maszyn rolniczych, maszyn włókienniczych, aparatury elektrycznej i innych.

Przedterminowo wykonało plan 14 centralnych zakładów.

Wzrost dostaw trzody chlewnej w całym kraju

Z każdym dnem zwiększa się liczba kontraktów zawartych przez chłopów na dostawę trzody chlewnej. Coraz więcej gromad, gmin i powiatów, po wykonaniu planów kontraktacji na I kwartał, przystępuje do kontraktowania trzody chlewnej na II kwartał przyszłego roku.

W woj. opolskim pierwszy zameldował o zrealizowaniu planu kontraktacji na I półrocze 1952 r. powiat Namysłów. Chłopi tego powiatu zakontraktowali już 535 tuczników ponad plan półroczny. Przetwarzają w tym chłopi gminy Wilków.

W woj. bydgoskim 13 powiatów przekroczyło już plany kontraktacji na cztery pierwsze miesiące 1952 r. M. in. chłopi pow. rypińskiego, którzy osiągnęli już 340 proc. planu kontraktacji na I kwartał przyszłego roku, zakontraktowali ponadto 2652 tuczniki. Wysoko przekroczyli w województwie swoje plany również powiaty: brodnicki, aleksandrowski, włocławski i lipnowski.

W woj. lubelskim liczbą zakontraktowanej trzody, po ogłoszeniu uchwały Rządu, wzrosła prawie 5-krotnie.

Wzmaga się również tempo kontraktacji w woj. łódzkim. W powiatach wieluńskim i sie-

radzkim wiele gminnych spółdzielni zawiera dziennie po 60 do 100 kontraktów.

Licznie przystępują do dodatkowej kontraktacji chłopi woj. gdańskiego. Na powiatowym zjeździe wyborczym ZSCh w Kwidzynie zawarto dodatkowe kontrakty na dostawę 158 tuczników w I kwartale 1952 r.

Wraz z rozwijającą się kontraktacją trzody chlewnej wzrasta podaż żywności na punktach skupu. Liczni chłopi, chcąc jak najprędzej skorzystać z przyznanych im uprawnień i otrzymać premie pieniężną oraz zakupić węgiel i paszę, dostarczają przedterminowo sztuki zakontraktowane na styczeń 1952 rok.

W pow. rypińskim chłopi gromad Świerżyny i Pinno zorganizowali manifestacyjną zbiórkę odstawę, przywołując na 23 wozach do punktu skupu w Rogowie 43 świni.

Służąc rzetelnie narodowi historycy polscy bronić będą naukowych prawd

Przemówienie Sekretarza KC PZPR Edwarda Ochab na konferencji historyków polskich

WARSZAWA (PAP)

Sekretarz KC PZPR — Edward Ochab wygłosił w dniu 28 bm. w dniu otwarcia obrad konferencji historyków polskich następujące przemówienie:

KC przywiązuje duże znaczenie do waszych obrad i do dalszego rozwoju polskiej nauki historycznej. W kraju naszym dokonują się przeobrażenia rewolucyjne ogromnej doniosłości.

Partia robotnicza, kształtująca dzień dzisiejszy naszego narodu, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie można należycie walczyć o jasne, socjalistyczne jutro bez głębokiej znajomości naszego dnia wczorajszego i przedwczorajszego, bez wyciągnięcia niezbędnych wniosków z naszej wielowiekowej, pełnej chwały i cierpień, wzlotów i upadków, klęsk i zwycięstw, bujnej i bogatej historii pracy i walki narodu.

W specyficznych porządkach warunkach rozwoju polskiej szlacheckiej i burżuazyjnej nauki historycznej nagromadziły się w podręcznikach i pracach historycznych całe góry zniekształceń, przesądów, lub wręcz fałszów, które wypaczają obraz rzeczywistości historycznej, służąły wąskim klasowym interesom apologetów obszarnictwa i burżuazji, oddziaływały niezwykle ujemnie na kształtowanie się poglądów starej inteligencji polskiej, często widzącej przeszłość w krzywym zwierciadle, poprzez szowinistyczne, lub kosmopolityczne okulary.

Zadaniem rzetelnych ludzi nauki jest przywrócenie poznanania dla faktów i bezstronne rozbiżanie skrupy kłamstw, pod którymi study Watykanu, obszarnictwa i faszyzmu, usiłowali ukryć i wypaczyć prawdę historyczną, upiększyć zbrodniczą politykę imperializmu polskiego, zamazać zdradę interesów narodowych ze strony polskich feudałów i wielkich kapitalistów, przemilczeć lub zozydzić walkę wyzwoleniczą całych pokoleń chłopów i robotników polskich.

Przed historykami marksistami i wszystkimi polskimi historykami, którzy rzetelnie pragną służyć narodowi i bronić prawdy naukowej, stoi bodaj ostrzeżenie, że w wielu innych krajach zadanie ścisłego powiązania pracy naukowo-badawczej, opartej o głęboką analizę źródeł historycznych, z nieustraszoną pracą demaskatorską, wykazującą klasowy charakter błędów i fałszerstw popełnionych przez apologetów dnia wczorajszego.

W pracach swych historycy polscy partyjni i bezpartyjni niewątpliwie będą nawiązywać do najlepszych tradycji naszej nauki historycznej, wydobywając i rozwijając to, co jest cenne i nieprzemijające.

W pracach swych historycy nasi winni w najszerszym miarze wykorzystywać genialne myśli i wskazówki klasyków marksizmu — Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina, którzy studiowali polską historię i niejednokrotnie wypowiadali się w jej zagadnieniach.

Wpływ Wielkiej Rewolucji Październikowej i wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką były potężnymi bodźcami również dla pracy naszych historyków nad rewizją wielu błędnych pojęć i poglądów na stosunki polsko - rosyjskie.

Po niemal pięciu wiekach walki i walk prowokowanych przez polskie i rosyjskie klasy posiadające, nastąpił decydujący zwrot w stosunkach polsko - rosyjskich, które w wyniku zwycięstwa rewolucji proletariackiej w ZSRR i Polsce oparte są dziś na niewzruszonych podstawach sojuszu, przyjaźni i braterstwa.

Rewolucja proletariacka wyzwoliła drzemające siły olbrzyma słowiańskiego i wysunęła narody radzieckie na czoło postępowej ludzkości.

Studiowanie historii i doświadczenia ZSRR ma ogromne polityczne i naukowe znaczenie dla dalszego rozwoju Polski Ludowej.

wielkich i doniosłych zadań, pozwoli pełniej i szybciej przyswoić i w pracy badawczej zastosować metodologię marksistowską, pozwoli szeroko wykorzystać ogromny dorobek i doświadczenie nauki radzieckiej, ustrzeże nas przed powtórzeniem błędów wulgaryzatorów typu Pokrowskiego czy Marra, udostępni skarbnicę wiedzy zdobytej przez radzieckich historyków inspirowanych geniuszem Stalina, kierowanych dalekowzroczną myślą WKP(b).

Coraz ściślejsza łączność z nauką radziecką pozwoli polskim historykom głębiej poznać ogromny dorobek tej przodującej w świecie nauki, pozwoli nam twórczo wykorzystać doświadczenia radzieckie w walce o umocnienie frontu narodowego w Polsce, w pracy nad przyspieszeniem gigantycznego procesu kształtowania się nowego socjalistycznego ustroju i nowego socjalistycznego narodu, który uczyni Polskę krajem przodującym i kwitnącym, silnym i szczęśliwym.

Lud polski świadomie nawiązuje do najlepszych tradycji naszej wielowiekowej historii, naszej postępowej nauki i kultury.

Klasa robotnicza, najbardziej rewolucyjna i przodująca siła narodu, kontynuuje i twórczo rozwija najlepsze tradycje postępowe wcześniejszych okresów historii narodu, którego kultura i nauka właśnie w warunkach władzy robotniczej - chłopskiej znajduje najlepsze, najbardziej wszechstronne warunki rozwoju.

Zadaniem historyków naszych jest oświetlenie tej wyjątkowej roli historycznej klasy robotniczej, klasy budującej społeczeństwo bezklasowe, klasy głęboko narodowej a zarazem głęboko międzynarodowej.

VI Plenum jeszcze raz podkreśliło z całą mocą nierozwalny związek patriotyzmu i międzynarodowości, co znajduje pełne potwierdzenie nie tylko w praktyce dnia dzisiejszego, ale również na przestrzeni naszej wielowiekowej historii.

Walka z naciskiem wrogiej imperialistycznej ideologii wymaga od naszych historyków wykazania w oparciu o fakty, że tak jak patriotyzm nie da się oddzielić od międzynarodowości, tak też nie da się on pogodzić z szowinizmem czy kosmopolityzmem.

Walka o zdemaskowanie antynarodowej treści nacjonalizmu a zwłaszcza jego szczególnie wyrafinowanych form — socjałdemokratyzmu i gomułkowszczyzny — to ważne i pilne zadanie naszych historyków.

Piętnując i bijąc faktami nacjonalistycznych i kosmopolitycznych zdrajców narodu i agentów imperializmu, reflektorem analizy naukowej oświetlając dzień wczorajszy narodu, budząc i pogłębiając uczucie uzasadnionej dumy narodowej z wielkiego naszego dorobku naukowego i kulturalnego, z wielkiego wkładu krwi i ofiar w walce „za naszą i naszą wolność”, budząc i pogłębiając świadomość wspólnych celów i wieczystego braterstwa z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, budząc i pogłębiając wiarę w niepożyte siły twórcze naszego utalentowanego, męznego, miłującego wolność narodu — historycy polscy partyjni i bezpartyjni, żołnierze ważnego odcinka frontu ideologicznego dopomoga tow. Bierutowi, dopomoga Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ludowi pracującemu zdobyć i zabezpieczyć słoneczne, socjalistyczne jutro Polski.

W tej wielkiej, ważnej i twórczej pracy, jeszcze raz z całego serca życzę Wam powodzenia i jak najlepszych rezultatów. (huczne oklaski)

Nr 1 str. 2

NA PROGU NOWEGO ROKU

W 1951 roku narody ZSRR pod wodzą partii bolszewickiej i wielkiego Stalina dokonały nowych wspaniałych czynów. Pokojowa praca przyniosła im znakomite sukcesy. Z radością i uzasadnioną dumą oceniają one swój dorobek i z ufnością spoglądają w przyszłość.

Oto garść noworocznych wypowiedzi ludzi radzieckich:

IWAN KANDAŁOW,
główny inżynier
Biura Elektropojektów

Pod Kachówką

Od setek lat najżyźniejsze pola Ukrainy i Krymu niewiedzące były przez klęskę pосуchu. Budowa potężnego elektrowężla na Dnieprze i kanałów nawadniających o łącznej długości 550 km położyły kres temu klęskom.

Rok 1951 był okresem poważnych przygotowań na trasie budowy kanałów południowo-ukraińskiego i północno-krymskiego. Stworzono bazę materiałową i techniczną dla przyszłych prac oraz dokonano badań terenu.

Budowniczo spód Kachówki dysponują o wiele większą ilością maszyn, niż w swoim czasie budowniczo Dnieprogesu. Jednocześnie maszyny te, dzięki wspaniałym osiągnięciom radzieckiego przemysłu, stają się coraz doskonalsze.

Za kilka lat w stepach Ukrainy i Krymu zazielenią się planacje bawelny i winorośli, zakwitną sady owocowe. Trzy miliony dwieście tysięcy hektarów ziemi otrzyma żyłodajną wodę. Tak przeobrazi przyrodę człowiek radziecki.

SZAMAMA GASANOWA,
drużynowa kółchozu im. I. Maaja
Azerbejdżańskiej SRR, dwukrotny Bohater Pracy Socjalist.

Zwiększymy p'an

Na progu nowego 1952 roku z dumą stwierdzam, że moja drużyna przyczyniła się do uzyskania wspaniałego urodzaju bawelny na polach kółchozów Azerbejdżanu. Dotychczas zbierałam po 65 cetnarów bawelny z hektara. Ubiór jeszcze trwa i nowy rok uświadzi zwiększeniem planu do 90 cetnarów z hektara.

Wieczorami po pracy, moje towarzyszyki i ja zabieramy się do nauki. Jesteśmy korespondentkami studentkami szkoły rolniczej i za dwa lata otrzymamy dyplomy agronomów. Przygotowuję obecnie na polecenie dyrektora szkoły referat o tym, jak osiągnęłam wysoki urodzaj bawelny. Referat ten wygłoszę przed studentami szkoły.

100 cetnarów bawelny z hektara — oto mój plan na 1952 r. Ale to nie wszystko. Pragnę aby i inne drużyny osiągnęły takie plony. Nie będę żałowała wysiłków, żeby dopiąć swego celu.

B. DŻAMGIRCZYNOW,
rektor Kirgiskiego Uniwersytetu
Państwowego

Nowy uniwersytet

W 1951 roku w stolicy Kirgiskiej SRR otwarto uniwersytet państwowy. Jest to pierwszy uniwersytet w historii tej republiki.

Władza radziecka i partia komunistyczna stworzyły dla narodu Kirgiskiego, tak jak i dla innych narodów radzieckich, odpowiednie warunki dla rozwoju nauki, kultury. Przed Wielką Rewolucją Socjalistyczną Kirgizja była krajem analfabetów. Obecnie posiada 1630 szkół, w których uczy się ponad 326 tysięcy dzieci, oraz 11 instytutów i 34 wyższe uczelnie techniczne.

Nowy uniwersytet posiada pięć wydziałów: historyczny, fizykomatematyczny, biologiczny, filologiczny i geologiczno-geograficzny. Dysponuje licznymi laboratoriami i pracowniami naukowymi.

Na uniwersytecie studiuje dwa tysiące młodzieży.

BORIS LAWRENIOW,
pisarz radziecki

Przyjaźń dwóch pokoleń

W lipcu 1951 roku obchodziliśmy czterdziestolecie działalno-

ści literackiej i miałem możność jeszcze raz stwierdzić, jak serdeczna i przyjacielska więź łączą pisarzy radzieckich z czytelnikami. Ponad tysiąc depech i listów od przyjaciół, czytelników, instytucji literackich i teatralnych znalazło się w tym dniu na moim biurku. Rząd radziecki przyznał mi Order Czerwonego Sztandaru Pracy.

Z nową energią i zapałem biorę się do dalszej pracy. Mam zamiar w niedługim czasie ukończyć sztukę o wielkim poecie rosyjskim Lermontowie.

W życiu literackim Związku Radzieckiego miniony rok upamiętnił się Wszechzwiązkowym Zjazdem Młodych Literatów w Moskwie, na którym nastąpiło przyjacielskie, serdeczne spotkanie dwóch pokoleń pisarzy radzieckich.

U nas literaci nie mają „tajemnic zawodowych”, nie tają swych umiejętności przed młodszymi kolegami. Pisarzom starszego pokolenia sprawia radość dzielenie się doświadczeniami z tymi, którzy kontynuują ich dzieło.

EUG. CZEKMIENIEW
kierownik Departamentu Zalesienia przy Radzie Min. ZSRR

W stepach i pustyniach wyrastają lasy

1951 rok był w Związku Radzieckim okresem wyjątkowej pracy nad stworzeniem materialno-technicznej bazy komunizmu — przeobrażeniem przyrody na wielkich pustynnych obszarach kraju.

Prace te prowadzone są w tak szybkim tempie, że na naszych oczach przedawniają się mapy i podręczniki geograficzne. W stepach i pustyniach wyrastają lasy, ukazują się stawy i jeziora, tam gdzie były piaszki, dziś zieleńią się drzewa.

Realizację gigantycznego planu zasadzenia leśnych pasów ochronnych obłożono na 15 lat. Od chwili ogłoszenia ustawy o zalesieniu minęły zaledwie 3 lata, a już trzecia część planu jest wykonana — zasadzono i obsiano dwa miliony hektarów ziemi.

Opracowała J. B.

W maju 1950 r. w okolicach małej wioski Dunapentele, położonej w odległości 80 km od Budapesztu, nie było nic oprócz jałowych chłopskich poletek, gęstych lasów i szerokiej wstęgi Dunaju. Dziś na miejscu bezludnych obszarów bieleją w słońcu zabudowania wielkich kompleksów fabrycznych i bloków mieszkalnych, każda pięćdziesiątka tętni rytmem budowy. Rosną w oczach Dunajskie Zakłady Metalurgiczne, duma nowych Węgier. Rośnie w oczach pierwsze węgierskie miasto socjalistyczne, miasto robotniczymi pracującymi w nim robotnicy nadali imię Stalina.

Jakże smutny był jeszcze przed dwoma laty krajobraz rumuńskiej równiny Dobrudży. Pospępną monotonią pustynnych stepów z rzadka tylko ożywiało jakieś rachityczne drzewko, domy chyliły się ku ziemi, jakby przygłębione podmuchem wichru, który zalał tutaj bezkarnie od setek lat, niszcząc ubogie zblory, zrywając dachy, przewracając drzewa, żłobiąc głębokie bruzdy, troski na twarzach ludzi.

Dziś wiatr nie ma już siły zawodzić swych ponurych pieśni nad Dobrudżą, gdyż zagłuszył go łoskot maszyn, koparek i buldożerów, które przybyły na tę ziemię, aby ją przygotować do wielkiej socjalistycznej budowy; buduje się tu kanał Dunaj — Morze Czarne, które skróci 5-krotnie drogę do morza i pustynne obszary zamieni w żyzne pola. Na trasie jego powstaną cztery miasta, z których jedno będzie największym portem Rumunii. Niszczycielski pochód wicherów powstrzymają olbrzymie pasy leśne, obejmujące powierzchnię ponad 50 000 ha. „Sam klimat zmieni się — marzy głośno jeden z przodowników budowy, Nicolas Patrichi. Nasze porty, nasze miasta błyszczyć będą w słońcu nad mурowanymi brzegami kanału. Dunaj będzie naszym podwójnym żywicielem.”

Jeszcze cztery lata temu, równina Tracji, ciągnąca się wzdłuż brzegów rzeki Moricy, pogrążona była w letargu. Nic nie ożywiało nędznego życia mieszkańców zapadłej wsi Ra-

kowska. Od świtu do nocy uprawiali oni swe miniaturowe pola kukurydzy i pomidorów, z których dochód wystarczał zaledwie na suchy kawałek chleba i tylko od czasu do czasu myśleli jak bardzo przydałoby się osuszyć sąsiadujące z ich wsią malaryczne bagna i jak wiele korzyści mogłaby przynieść prawidłowa eksploatacja znajdujących się tu obok pokładów wysokogatunkowego węgla.

Dziś pusta równina Tracji obudziła się ze swego wiekowego snu do nowego wspaniałego życia. Na osuszonych błotach wyrosły gmachy fabryk, domów mieszkalnych, instytucji kulturalnych. Ruszyła wielka cementownia „Wulken”, rozpoczęło się wydobywanie w Zagłębiu Marickim, zadymiły kominy wielkiej elektrowni. Na miejscu zapadłych wiosek, brygady bohaterów bułgarskiej młodzieży wzniosły miasto, nazwane od imienia wielkiego Wodza narodu bułgarskiego — Dymitrowgradem, miasto, o którym mówi się w Bułgarii, że „jest piękniejsze od najpiękniejszych z bajek”.

Tak niedawne jeszcze wydają się czasy, kiedy słowo „Węgry” kojarzyło się z bezkresnym obszarem puszczy i tęsknotami dzwilkami cygańskich orkiestr, kiedy słowo „Rumunia” przywodziło na myśl ospałe postacie królów nafty, rzucających na stoły gry w Monte Carlo miliony, dostarczane niewolniczą pracą rumuńskich robotników, kiedy odpowiednikiem słowa „Albania” był operetkowy król Ahmed Zogu, sprowadzający z Paryża suknie dla swych sióstr, podczas gdy w całym kraju nie było ani jednego kilometra toru kolejowego i dróg bitych. I tak niedawno jeszcze kraje półwyspu bałkańskiego, skłócone między sobą, szczerze jedna przeciw drugiemu przez rywalizujące ze sobą mocarstwa imperialistyczne, cieszyły się smutną sławą zarzewia międzynarodowych zatargów, przyszłowiej „bezczy prochu”. Sławą zwiększoną jeszcze w czasie drugiej wojny światowej, wskutek zdradzie-

ckiej postawy faszystowskich rządów tych krajów.

Wolność

przyszła ze Wschodu

Dopiero zwycięstwo Armii Radzieckiej ukazało światu prawdziwe oblicze tych narodów. Wraz ze zwycięstwem Armii Radzieckiej przyszła do krajów wolność. Wolność i oswobodzenie nie tylko od hitlerowskich okupantów ale również od niemieckiej dyktatorii i faszystowskich dyktatorów osadzonych na swych tronach i fotelach przez światowy obóz imperializmu, któremu wygodnie było utrzymywać tę część Europy w roli półkolonii, ekonomicznego zaplecza międzynarodowego kapitału i bazy wyprawowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Zwycięstwo Armii Radzieckiej oddało losy Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii w ręce narodów. Czechosłowackie zakłady przemysłowe, węglarskie, żyzne równiny rumuńskie źródła ropy naftowej, bułgarskie plantacje róż i tytoniu przeszły z rąk wywłaszczycieli do rąk prawowitych posiadaczy — robotników i chłopów. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, wyrażonej w dostawach żywności i surowców, w szerokich kredytach, w wymianie doświadczeń, kraje demokracji ludowej mogły w krótkim czasie zlikwidować wszystkie swe zniszczenia wojenne, wyeliminować całkowicie ze swego życia wszelki udział obcego kapitału i przystąpić do realizacji wieloletnich planów gospodarczych. Dzięki dostawom radzieckich maszyn i współpracy radzieckich fachowców, możliwa stała budowa takich wielkich obiektów przemysłowych, jak Zagłębie Ostrawskie w Czechosłowacji, jak Dunajskie Zakłady Metalurgiczne na Węgrzech, jak wielki kombinat chemiczny im. Stalina w Bułgarii, jak kombinat włókienniczy w Tiranie. Z dawnych krajów rolniczych, o nie istniejącym lub bardzo słabo rozwiniętym przemyśle, zdanych całkowicie na łaskę i niefaszkę międzynarodowej szajki kapitalistów — Bułgaria, Rumunia, Albania i Węgry przekształcają się w blaskawiczymi świątyniami w krajach zamożne, wolne od zmoj kryzysów i bezrobocia, silnie uprzemysłowione, niezależne gospodarczo.

W pierwszej połowie bieżącego roku produkcja przemysłowa Czechosłowacji wyniosła w porównaniu z rokiem 1938 — 165 proc., Węgier — 271 proc., Bułgarii — 335 proc., Rumunii — 203 proc. Cyfry te wzrastają

wciąż dzięki nieustannemu zwiększaniu się wydajności pracy, dzięki olbrzymiemu entuzjazmowi, z jakim masy pracujące tych krajów realizują zadania swych planów gospodarczych. W Rumunii, zakłady sprzętu elektrotechnicznego „Elektromotorul” już w sierpniu wykonały plan roczny i pracują na poczet 1952 r. W Czechosłowacji huta stalowa „Poldna Hut” wykonała plan roczny już 23 listopada. Delegaci II Zjazdu Węgierskiej Partii Ludu Pracującego w Hiszcie do Stalina zobowiązują się zwiększyć produkcję przemysłu ciężkiego o 280 proc. do 1954 r. Wzrostowi produkcji i wydajności pracy towarzyszy rozwój rolnictwa, a co za tym idzie, znaczna poprawa zaopatrzenia ludności w niezbędne artykuły.

Skończyły się

czasy niewolnictwa

Wspaniałe te sukcesy nie mogą oczywiście podobać się przywódcom światowego obozu imperializmu, którym bardzo trudno pogodzić się z utratą wygodnego zaplecza na Półwyspie Bałkańskim. Imperialiści amerykańscy nie mogą znieść myśli, że węgierska puszcza, gdzie ongi wypasali się ogniste rumaki hrabiów Esterhazy i Kristoffy, coraz gęściej pokrywa się ściegą wzorowo zorganizowanych spółdzielni produkcyjnych, że na plaży w Mamaia miejsce rumuńskich magnatów naftowych zajęli robotnicy i chłop, że albańscy pasterni uczą się i rozumieją potrzebę walki przeciw planom wojny i podboju. Najgroźszym pragnieniem imperialistów jest, aby narody Bułgarii, Albanii, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji zostały z powrotem zapchnięte do roli niewolników, jak to uczynił Tito z narodami Jugosławii, gdzie nędza mas jest jeszcze większa niż za czasów króla Aleksandra, gdzie wszystkie szumne zapowiedzi „budowy narodowej gospodarki” przysięły jak bańka mydlana, ustępując miejsca hymnom pochwalnym na cześć amerykańskiej „wolnej konkurencji”. Dlatego nieprzerwanym strumieniem płynęły dolary z banków amerykańskich do kas eksportu Wall Street w krajach demokracji ludowej, do kieszeni titowskich rozbiłaczy ruchu robotniczego i ludowego, jak Rajk i Nagy na Węgrzech, jak Mania i Koster w Bułgarii. Dlatego szczerzyli „Głosu Ameryki” syją grad oszczerstw na kraje demokracji ludowej a prezydent Truman podpisuje ustawę o 100 milionach dolarów na akcję dywersyjno-spiegowską w tych krajach.

Czynność partii robotniczych stojących na czele krajów demokracji ludowej, zdemaskowała jednak i udaremniła wszystkie te spiski, „otrąfiła ona udaremnić i wszelkie dalsze zakusy imperialistów, bez względu na to, jaką przybrałyby one formę. Ani „zimna wojna”, ani bezczelne oszczerstwa amerykańskiej propagandy, ani jawne prowokacje nie zdołają zachwiać pozycji, jaką w wielkim obozie pokoju któremu przewodzą Związek Radziecki, zaimponują kraje demokracji ludowej. Budując potężną gospodarkę narodową, zacieśniając więzy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, kraje demokracji ludowej zwycięsko kroczą do socjalizmu i trwałego pokoju, wzmacniając jednocześnie swą siłę i obronność.

M. D.

GEOS Nr 1
WIELKOPOLSKI str. 3

Rytm wielkiej budowy

Osiągnięcia krajów demokracji ludowej

Przed wielką zmianą programu



wytrwale. Albowiem Historia nie jest mechanicznym procesem, w którym bieg wypadków rozwija się niezależnie od działalności człowieka. To człowiek zapisuje karty historii, która później świadczy za nim, lub — przeciwnie niemu.

Historia nie będzie świadczyć za tymi, którzy mienią się „obrońcami Zachodu”. Już w samej nazwie, którą podnieśli na tarczy — mieści się symbol upadku: Zachód... Zachód oświetlony luną pożarów wojennych na Korei, w Vietnamie, na Malajach... Zachód czczony od krwi ludów Wschodu, Koreańczyków, Vietnamczyków, Malajczyków, Egipcjan, Marokańczyków, Murzynów, rozstrzelanych na Złotym Wybrzeżu i linczowanych w miejskich dżunglach republiki gangsterów. Zachód miliardowych zysków gerści bankierów, fabrykantów, obywateli i Zachód niewysłowionej nędzy milionów niewolników, oddających swój pot i krew do ponurego laboratorium Giełdy do przeróbki na złoto...

Nieskończona jest nędza niewolników Zachodu... Ale w sojuszu z nieskończoną liczbą niewolników rodzi się poęga, która przemienia świat. Władcy Zachodu pomnożyli w roku minionym liczby swych dywizji w bombowców, czołgów, armat, pocisków rakietowych, bomb atomowych. Miliardy wyciskane z nędzy i cierpienia swych niewolników szybko przemieniają w broń przeciwko

tymże niewolnikom, chciwie zagarniając po drodze coraz większe kęsy dla swych nienasyconych kas pancernych. Ale rosnący pomruk buntu niewolników, wpatrzonych w Jutrzenkę Wschodu, paraliżują strachem ręce podlegacza gotowego podpalić świat.

I podlegacz zaczyna skamieć, usiłując oszukać masy niewolników, usiłując swemu wilczemu skowytowi nadać łagodne brzmienie głosu baranka... Na próżno! Człowiek wielki Chorazy Pokoju, donośnym głosem ostrzega ludzkość przed wilczyimi kłami bestii, zdzierając maskę kłamstw i obłudę, ujawnia fakty... I coraz głośniejszy staje się pomruk milionów i coraz większy jest strach imperialistycznej bestii.

Skrzawili i spopieliili Koreę, „Kraj Cichego Poranka”. Ale łupu nie dostali w swe drażniące szpony. Bohaterski naród obronił i broni swą ziemi ojczystą przed najazdem gangsterów w amerykańskich mundurach. Władcy Wall Street ewa wściekłość i zawód maszczą na bezbronnych miastach i wsiach, na starcach, kobietach i dzieciach. Ale wypędził również niewydarzonego „Napoleona Miliardów” — Mac Artura. Nie spłodził planom imperialistycznej bestii.

A oto drugi: „Napoleon Dolara”. Oplatał narody Europy zachodniej siecią podstępnej „pomocy”, wykupił akcje i fabryki, kopalnie i huty, zniszczył przemysł, amputował handel, zalał rynki tandetą złotażych rapasów amerykańskich papierosów, gumy do żucia, sproszkowanych jaj i konserwowanej korniny. Wyrzucił na bruk miliony bezrobotnych. W zamian żądał tylko jednego — bazy i misa armatniego. Szredajne rządy zachodniej Europy oddały mu ziemię pod lotniska i koszarę, ale ludzie... Ludziom nie pilno zamienić się w krową mierzwę, na której ma wyrosnąć „prosperity” amerykańskich handlarzy śmiercią. I generał Marshall — „Napoleon Dolara” musiał odejść.

Czuje oczy Persów zbudzonych z wiekowego snu niewoli udaremniły dalszą kradzież naftowych bogactw Iranu. Imperialistyczna bestia, kłapiąc groźne kłami, musiała wycofać się z podwiniętym ogonem. Czuje oczy

egipskich fellachów pilnują, aby imperialistyczna bestia nie znalazła pod Piramidami sojuszników, którzy dopomogliby imperialistom skoczyć do gardła narodowi wolańcemu o wolność.

Zastraszeni, spłoszeni imperialiści szukają najmitów, którzy podjęliby się zrobić dla nich brudną, krwawą robotę. Truman, Churchill, Plevin, Eden, Schuman i reszta atlantyckiej zgrai czule głoszą: niedobitą hitlerowską bestię, przyniósł zagładą w ściepie adenaurowskiego odwetowca, zmywałą krwawą plamę z esesowskich pysków, podkarmiają bestię, niecierpliwie patrząc na zegarek: czy już czas spuścić ją z łańcucha... Ale wraz z narodami młującymi pokój czują również naród niemiecki. Cała ludność NRD i coraz więcej ludzi z Trzonu Bestii czeka niechybny los — poprzedników. Ostrzegawczo skrzypi wspomnienie normberskich szubienic...

Faryzeuszkowskie głosy imperialistów zachodnich, próbujących w niagarach frazesów zatopić szczęk broni, przygotowywanej w arsenalach Ameryki i Europy zachodniej, milkną, gdy na trybunie paryskiej zjawia się przedstawiciel Wielkiego Kraju Socjalizmu i Pokoju. Kurczą się wydeptane figury marionetek dyplomatycznych Wall Street, gdy przedstawiciel setek milionów ludzi zrywa maskę z imperialistów, gdy coraz bardziej zdumionemu i coraz gniewniejszemu światu ukazuje kulisy wielkiej zbrodni, przygotowywanej przez atlantyckich faryzeuszów. Wśród najwzięniejszych zaczyna się niebezpieczny dla władców kapitalistycznego świata, ferment. Zgrzyta i potyka się tak niejawodna dotychczas amerykańska „maszynka do głosowania”. Jeszcze próbują zgonkleri alów, aby wojnę przedstawić jako „pokój”, a Pokój, jako „wojnę”, ale z areny światowej czujne oczy widzów śledzą te popisy już nie tylko bez entuzjazmu, ale bez aprobaty.

Zbliża się koniec przedstawienia. Zgrany aktor — imperializm musi zejść ze sceny historii. Rok miniony należy do przedstawianego aktu. Na widownię wszedł Lud i on pokonuje Nowy Scenariusz... J. W.

JEDEN DZIEŃ NA

Godzina 5.30 rano. O tej porze w wielu robotniczych mieszkaniach zapalają się światła, słysząc odgłos kroków schodzących po schodach ludzi. Ulice nagle ożywają się. Autobusy przy ulicy Wierzbowej, a trolejbusy przy moście Chwali-szewskim raz po raz wysypują pasażerów. „Piątka” nadjeżdża-jąca wchłania jedną i drugą „porcję”, bo ją zrzucić na Pla-cu Wiosny Ludów lub na ulicy Rokossovskiego przy kinie „Bałtyk”. Spieszno wszystkim. I robotnikom i tramwajom.

Zakłady im. J. Stalina swoją syreną ogłaszają godzinę 6. W fabrycznych bramach weńcio-nych znikają setki i tysiące pracowników. Nocna zmiana wychodzi na ulicę.

„Potem słychać stukot sta-wianych koni z młkiem w ot-wartych już sklepach spoży-wczych. Piekarnie pachną świe-żym chlebem. Mieszkańcy Po-znańa robią zakupy śniadania-we.

Rano jakoś szybciej mia-ą godziny. Oto już po siódmej. Kiedy mamusia w mieszkaniu przy ulicy Dzierżyńskiego przy-gotowuje małej Basi śniadanko, w tej samej chwili na Dworcu Głównym z pociągów wysypuje się mrowie młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej, pracowników umysłowych, dojeżdżających z okolic podpoznańskich. Wielu także przyjechało tu służbowo, wielu chce załatwić spraw w urzędach wojewódzkich. Kilka-naście tysięcy ludzi zalewa trotuary najbliższych ulic, za-penia tramwaje, wypełnia biu-ra, urzędy, szkoły, przedsiębior-stwa handlowe.

Jest to najcięższa godzina dla tramwajarzy. Ich wozy, szcel-

Rok składa się z 300 dni pracy i 65 dni odpoczynku. W tych 305 dniach pracy dokonuje się wiele. Fabryki wchłaniają setki tysięcy ton surowców, wy-rzucając setki ton gotowych już towarów, rolnik krząta się przy produkcji chleba i mięsa, górnik wy-rzuca z ziemi miliony ton węgla, hutnik wytapia szyny, przesła mostowe, naukowcy odkrywają pra-wa przyrody, a żołnierz podnosi poziom swej sprawności bojowej, by być zdolnym do obrony tej pokojowej, twórczej pracy. W tym samym czasie dzieci, spadkobiercy naszych czasów, planów i marzeń — biegają do szkoły, by już „jutro” móc przejąć warsztaty, fabryki, koleje, gospodarstwa, z naszych rąk i umiejętnie prowadzić je dalej. A wszystkie te zmagania, wysiłki, opromienione wiza-coraz lepszej przyszłości, są podzielone na etapy — lata planu gospodarczego — by po nich, jak po pię-trach, pisać się ku wyższemu poziomowi życia. Dnie

zaś są małymi, ale koniecznymi, stopniami, prowa-dzącymi z piętra na piętro, z roku na nowy rok.

Dnie są tylko małymi miarami, jakie przykładamy do działalności ludzkiej. I wartość naszej pracy, a więc nas samych, zależy od tego, ile w ciągu dnia zrobiliśmy dla społeczeństwa, cośmy potrafili dać tym, od których pracy jesteśmy równocześnie za-leżni, cośmy zrobili, by sobie i przyszłemu pokole-niu ulżyć w trudzie codziennym, a zarazem prze-kazać jak najwięcej dobra.

Chcemy pokazać tu przekrój jednego takiego dnia pracy dla dobra Ojczyzny. Jednego dnia podzielone-go na godziny. Dnia zwykłego, wypełnionego pra-cą, kładącego „cegłę” po „cegłę” pod lepsze, ob-szerniejsze i bogatsze jutro. Na ten przykładowy dzień wybraliśmy piątek, 21 grudnia minionego już roku.

nie zapchane pasażerami, led-wie mogą podołać, ale muszą zdążyć na czas. To obowiązek tramwajarzy, to ich wkład co-dzienny w ogólnonarodowy trud.

Lampy prawie niepostrzeże-nie dawno już pogasły. Ulice zalega różowa mgła, w której przesuwają się gromadki dzieci, gubiących za sobą odgłos drob-nych kroków. Za chwilę znikną w murach szkolnych, w których zaczyna się lekcja równo z wy-biciem godziny 8.

Rozpoczął się w pełni praco-wity dzień 21 grudnia 1951 r.

J. Hałagowski

rezolutnie opowiada o znacze-niu elektryczności dla życia go-spodarczego kraju. Wie, co w tej dziedzinie zrobiono w pla-



Klasa VII słucha wykładu

nie 3-letnim, wie, jakie są za-dania planu 6-letniego w dzie-dzinie elektryfikacji wsi. W do-powiedziach nie ustępują chłop-com dziewczęta. Skupiona Ba-sia Bernacka czuje się ewna zarówno w nauce o drganiach i

głosie, jak i w zjawiskach, któ-rych źródłem jest światło.

Materiał przerobiony z fizyki mocno „siedzi” w głowach. Po-



Klasa VII słucha wykładu

wtórka udała się! Uda się więc także i dalsza nauka, przysto-towująca naszą młodzież do cze-kających ją zadań, rosnących w w miarę przemysłowego rozwo-ju kraju.

Stefan Sowiniecki

zbędne dla wychowu prosił i szybszej produkcji tuczników.

— Starany się i czynimy wszystko, aby produkować wię-ciej, szybciej i lepiej — wtrąca obecny przy rozmowie Niko-dem Matysiak — grodując w ob-szernej oborze jakieś kołce. Ot, stwierdziliśmy, że prosiłom jest trochę za zimno w chlew-



Za chwilę ruszy młocarnia

ni. Aby je zabezpieczyć przed przeziębieniem, budujemy oso-bne pomieszczenia w cieplej o-borze.

Matysiak, to kowal z zawodu. Potrafi jednak zrobić wszystko. Nie tylko w kuźni. Zna się na stolarstwie, na ciesielstwie, na kołodziejstwie, na ślusarstwie i potrosze na weterynarii — słowem majster do wszystkiego. Ceniony bardzo przez spół-dzielników. Pracuje, gdy zachod-zi potrzeba nie licząc się z ilością godzin. Dla podniesie-nia spółdzielni na wyższy po-ziom i wzmocnienia potęg lu-dowej Ojczyzny.

Idziemy do chlewni. W tak zwanej „futerni” buzuje pod kotłem ogień, podsycany przez chlewniarskiego Antoniego Ry-chlewskiego. Aby prędzej upa-rowało się 5 cetnarów ziemiak-ów, potrzebnych do południo-wego odkarmienia 23 bekonla-ków i 26 prosiąt.

— Bo świeża i ciepła karma dla świń — mówi Rychelewski, idąc w głąb budynku — to wa-runek dobrego rozwoju, wzro-stu i tuczu. A poza tym czy-istość. To nieprawda, jak mówią niektórzy, że świnię muszą być chowane „po świńsku”. W koj-cach musi być czysto i sucho. Dlatego trzeba mi kończyć wy-

rzucanie mierzwy i dać świeżą podściółkę

Nie przerywając swej roboty Rychelewski opowiada że ho-dowla byłaby jeszcze więcej opłacalna, gdyby gospodarstwo spółdzielcze posiadało własne maciory. Domaga się on od dawna zakupienia kilku sztuk, ale nie można wszystkiego od razu. Jednak zapowiedział sta-nowczo, że z grupy dorastają-cych prosiąt zatrzyma 5 sztuk na maciory. Celem podniesie-nia hodowli, zmniejszenia ko-sztów własnych, powiększenia produkcji mięsa i tuczu.

Zbliża się godzina 12. Wró-ciła na podwórze brygada po-łowa. Stogi już wymłócone. Po południu rozpocznie się

Zegar fabryczny wskazuje właśnie godzinę 12, gdy wchodzimy do dużej hali od-lewni Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Po-znańu. Odbywa się właśnie spust żeliwa.

Z pieca płynie oślepiająca oczy, iskrząca się struga płyn-ego żeliwa. Napienia tygle, które wprawne ręce robotni-ków przenoszą na miejsce do-konywania odlewu. Sylwetki

młocka w stodole. Ten i ów epogląda na zegarek. Nadcho-dzi pora południowego posiłku. Nie zawiadamia ich o tym głos ekonomskiego dzwonka jak to było dawniej na pańskim. Wszyscy kierują się do swych mieszkań aby zjeść załuszony obiad...

Nie wszyscy. Rachmistrz spółdzielni Franciszka Słasiń-ska nie rusza się od biurka, nie może się oderwać od wy-sokiej kolumny cyfr. Trzeba przecież do 31 grudnia sporzą-dzić bilans, podsumować wyni-ki rocznej pracy spółdzielców i zdać sprawę na walnym zgro-madzeniu. W rozmowie dowia-dujemy się ciekawych rzeczy — plony w pierwszym roku ze-spółowej pracy były niezłe. Owsa zebrano np. 24 q z ha-a buraków cukrowych 213 q. Obowiązki wobec państwa spół-dzielnicy wykonali w 100 proc. Zboże sprzedali w planowym skupie w 130 proc i jeszcze posiadają do sprzedania 30 ton.

Oto mały wycinek pracy spółdzielców wroniawskich dla Ojczyzny. Na wyniki rocznej pracy spółdzielni czekają nie tylko członkowie. Oczekują rów-nież indywidualni gospodarze, którzy pilnie obserwowali roz-wój zespołowego warsztatu pracy na roli. Od bilansu spół-dzielnicy zależeć będzie ich sto-sunek do metod nowoczesnej, socjalistycznej gospodarki. A sądząc po pierwszych zestawie-niach — bilans ten będzie wy-bitnie dodatni

Jan Ryszewski

znajdujących się w hali ludzi są niewyraźne. Światło elek-tryczne nie jest bowiem w sta-produkcji już w dniu 10 grud-nia 1951 r. wykonał napięty plan roczny i obecnie co dzień daje poważną nadplanową produkcję. Dobra załoga. Dzię-ki niej nie odczuwamy braku odlewów

Wchodzimy na halę działu obróbki mechanicznej. Długimi rzędami stoją frezarki, strugar-ki, wytaczarki, tokarki, szlifi-erki i wiele innych maszyn, któ-rych przeznaczenia trudno do-myśleć się człowiekowi nie-obeznanemu z tajemkami obrób-ki mechanicznej. Szum i gzyzt pracujących maszyn sprawia na nas oszałamiające wrażenie.

Przy jednej z maszyn widzi-my grupkę osób. Po ożywio-nych gestach rąk nie trudno domyśleć się, że rozmowa do-tyczy ważnego problemu. Zwraca uwagę postać młodego, szczupłego mężczyzny, który, trzymając w ręku jakiś metalo-wy przedmiot tłumaczy coś.

— To nasz kierownik — inż. Wiesław Wcisłak — wyjaśnia dyrektor Siwiński. Dobre fa-chowlec. Znajdziesz go pan wszędzie, gdzie tylko potrzeba na jest jego obecność. Sam sta-je do maszyn, gdy tego po-trzeba, byle tylko wykonać plan. W ostatnich dniach fa-bryka nasza wyprodukowała kilka urządzeń mechanicznych. Są to pierwsze tego rodzaju urządzenia wykonane w kraju.

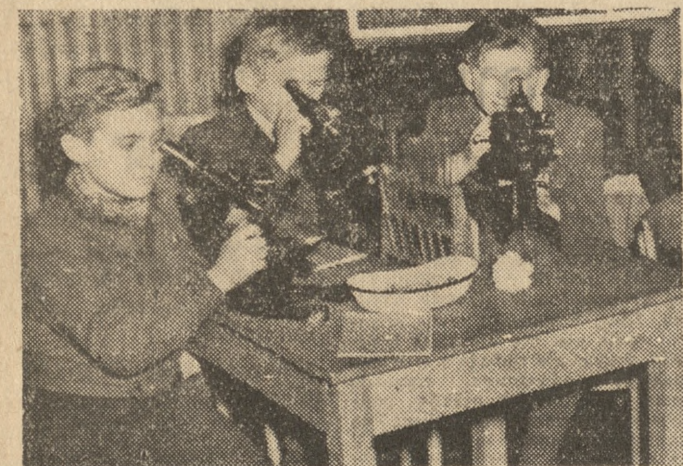
Słuchając wyjaśnień dyrek-tora, obserwujemy równocze-śnie ruchliwą sylwetkę inżynie-ra. Sprawdzamy namiętnie praw-dę jego słów. Tu przystaje na chwilę i popatruje uważnie, tam rzuci kilka fachowych uwag, lub na chwilę stanie przy ma-szynie, by praktycznie wytłu-maczyć jakąś skomplikowaną fazę produkcji.

W tej chwili przechodzi tuż obok nas. Przepraszamy go nie chwilę i, wyjaśniając mu cel naszego przybycia, prosimy o poznanie nas z pracownikami tego działu i ich pracą. Zgadza się na to chętnie. Przechodzimy wzdłuż rzędów maszyn.

— Na tej oto maszynie, na zaokrąglarce pracuje młody, bo zaledwie 18 lat liczący Mi-rosław Wasielewski. Przyszedł do nas niedawno z naszego war-statu uczelniskiego. Ponieważ załoga nasza rzuciła hasło zwiększenia tempa pracy, by przedterminowo wykonać plan produkcyjny, zobowiązał się przełamać wszystkie trudności.

Mglisty poranek w Mosinie uroczu położonej między Wartą, Kanalem Obrzańskim i wzgórzami Pożegowskimi na-brzmiewa szybkim stukotem ok. 800 par dziecięcych butów. Spie-szą one w trzech różnych kie-runkach, bo w ostatnim 20-le-ciu szybko rozrastająca się miejscina nie zdołała wybudo-wać gmachu, który by pomie-ścił całą młodzież szkolną. O-becne trzy budynki szkolne, to stara szkoła przy ulicy Kościel-nej, mieszcząca 8 sal klaso-wych, druga, przy ulicy Kolej-o-wej, małeńka, mieszcząca za-ledwie dwie klasy, i trzecia, rozbudowana w ostatnim roku, mieszcząca cztery klasy szkoły podstawowej ogólnokształcącej, obok siedmiu klas i dobrze za-opatrzonego gabinetów: fizycz-nego, biologicznego i zajęć praktycznych szkoły TPD, przy ulicy Mickiewicza.

Za gromadą dzieci wchodzi-my do tzw. „starej szkoły”. Dro-ga do niej, i mury te same, co przed wojną. Tylko młodzież in-na, tylko treść inna, jaką mło-dzieży podają książki i pro-gram szkolny. Jak w całym kra-ju, tak i tu, obok dużych wy-magań w dziedzinie wiedzy podstawowej, odbywa się kształtowanie i wychowywanie przyszłych obywateli, od naj-



Szybko mija czas przy ciekawych zajęciach w gabinecie fizycznym

młodszych lat świadomych za-dań, jakie mają do spełnienia w socjalistycznym społeczeń-stwie.

Drzwi do klasy piątej zam-knął za sobą kierownik szkoły ob. Binert. Rozpoczyna się lekc-ja biologii. Pięćdziesiąt par o-czu z uwagą wpatruje się w ta-blicę, na której Zenon Marcini-kowski rysuje przekrój kwiatu tulipana. Pytania i odpowiedzi świadczą, że młodzież nie tylko opanowała przerobiony w mi-nionym okresie materiał, ale że nabrała zamiłowania do pol-skich kwiatów i drzew. Wie, jak i kiedy zbierać nasiona, jak je przygotować do nowego siewu.

Klasa siódma. W gwarze szkolnej: „maturzyści”. Za pół roku ukończą szkołę podstawo-wą, ażeby przejść do średnich szkół zawodowych i ogólno-kształcących. W tej chwili pod kierunkiem ob. Adamskiego, po-wtarzają materiał przerobiony z fizyki. Tajemnice elektrosta-tyki nie są tu tajemnicami. Sam mistrz Tales w Miletu musiałby przyznać, że nasza młodzież nie gorzej od niego przeprowadza doświadczenia z nabojami elek-trycznymi lasek szklanych i e-bonitowych, że dobrze posługu-je się wahadełkiem elektrycz-nym i elektroskopami (których Tales jeszcze nie znał).

Jerzy Bartoszewicz, mały wzrostem, ale „duży” pilnością.

SZEJ OJCZYNY

Jest to chłopak wytrwały i stanowczy. Inżynier Wciślak mówi, że na pewno swoje zobowiązania wykona.

Ma on godnego siebie kolegę. To ten, ot tutaj — mówi Inżynier Wciślak, wskazując na szczupłego, wysokiego chłopaka. Nazywa się Tadeusz Redziński. Chłopak ten, w zastępstwie chorego kolegi pracuje na swolch i jego maszynach, a więc na czterech równocześnie dłużownicach do zębów. Nie chce dopuścić do tego, by przez chorobę kolegi ucierpiała produkcja.

Posuwając się powoli wśród pracujących maszyn, obserwujemy zatrudnionych przy nich ludzi, słuchamy uwag i wyjaśnień inżyniera. Mówi o trudnościach i walce z nimi. Padają nazwiska przodujących pracowników, że wymienimy tylko Piotrowskiego, najlepszego szlifiera, wyrabiającego precyzyjnie 180 proc. normy, Duberta — brygadzystę działu szlifierskiego, Mariana Sobkowika I i II — brygadzystę obróbki mechanicznej, tokarzy: Antoniego Tomczaka, Józefa Filasa, Bręczewskiego i wielu innych.

— W fabryce naszej — rzuca uwagę dyrektor Siwiński — kto żył stanął bezpośrednio, do

produkcji. Wszyscy brygadziści i mistrzowie wszystkich działów, a nawet niektórzy pracownicy administracji stanęli przy maszynach. Kto nie znał tej pracy, przyuczał się na poszanowaniu.

— No, przykład dał pan osobiście, dyrektorze — wtrąca inż. Wciślak. Dyrektor uśmiecha się. Co w tym dziwnego? — odpowiada. Jestem przecież tokarzem z zawodu! W słowach tych brzmi wyraźnie nuta dumy, wyczuwa się zadowolenie z faktu, że dyrektor w naszej rzeczywistości jest aktywną częścią ogólnego mechanizmu, któremu na imię — produkcja.

W hali montażu panuje ruch. Tutaj z setek części — montuje się urządzenia mechaniczne dla naszego przemysłu i rolnictwa, które z kolei pracować będą na potrzeby całego społeczeństwa.

Jedno z wyprodukowanych w fabryce urządzeń ładują właśnie robotnicy na samochód. Lśni toczony równo metal, połyskuje emalia w kolorze stalowym.

Opuszczające fabrykę urządzenie powstało z kolektywnego wysiłku całej załogi. Jest rezultatem codziennej, sumiennej, ofiarnej pracy, umacniającej siłę gospodarczą naszego kraju — Ojczyzny.

Zdań tych nie wypowiedziały żadne usta. Mówi o tym uczciwa, harmonijna praca całej załogi.

Cz. W.

żeraczy" książek zalicza się telefonistka Pelagia Sowa, która mimo nawału pracy zawodowej i zajęć w gospodarstwie domowym, potrafi znaleźć wolny czas



Jeden z artystów rzeźbiarzy przy pracy

na systematyczne i intensywne pogłębianie swych wiadomości.

— A teraz, drogie dzieci — odzywa się do zebranych na u-

* * *

Punktualnie o godzinie 14 kończy się przerwa obiadowa. Niewidzialne ręce przekraczają klucz w zamku. Kroki po schodkach w dół. Małeńka izba. Na półkach teczki, torebki damskie, walizki, rzemienie, skrawki skóry. Na środku duża maszyna do szycia. Nad warsztatem dwie pochylone postacie. Stukot młoteczków.

— Proszę pana, miałem co prawda, naprawioną teczkę o debrak dopiero jutro, ale tak się złożyło, że muszę dziś wyjechać. Czy nie można by do wieczora?...

— Owszem, zrobi się. Co to była za teczka? O, proszę, jest nawet już gotowa.

Dziesiątki podobnych napraw dziennie, idąc jak najbardziej

* * *

Ulica Śniadeckich 10/12. Jesteśmy w Fabryce WYROBÓW DRZEWNYCH, należącej do Dyrekcji Przemysłu Miejskiego.

Miedzy stertami równo poukładanych desek przedostajemy się do biura. Dyrektor Ludwik Krzeszczak ma bardzo mało czasu (podlegają mu jeszcze trzy inne fabryki), a jednak znajduje chwilę, aby nam pokazać fabrykę.

Jest godzina 14.40, gdy wchodzimy do zakładu. Duża, jasna sala. Spod podłogi dobiega stłumiony odgłos pił tarczowych i strugarek. W dole mieści się serce zakładu — maszynownia.

Idziemy przez salę. Na prawo nad jednym z warsztatów pracuje Antoni Koszczyński — nasz „as” — jak mówi dyrektor. Wyrabia przeciętnie 200% normy. Pracuje, jak zresztą od czerwca 1951 roku, cały zespół, nad wyposażeniem wnętrza Toruńskiego Domu Dziecka. Zespół ma już w takich pracach doświadczenie. Przecież i urządzenie wnętrza poznańskiego Domu Dziecka jest jego dziełem.

Obok stoją gotowe kilkumetrowej długości, artystycznie wykonane, oszklone regały.

Z lewej strony paru robotników pracuje nad wykańczaniem szaf.

— To już nasza produkcja ponadplanowa — rzuca dyrektor. Roczny plan produkcji ukończyliśmy 20 listopada. Otrzymałmy nawet specjalne pismo z podziękowaniem od Ministra Przemysłu Drobno i Rzemiosła o-

boczu Walenty Szymański, kierownik zespołu muzycznego ZZK — zabieramy się do roboty! Musimy się spieszyć z lek. ciami. 6 stycznia występujemy przecież na obchodzie choinki noworocznej!

Do fortepianu zasiada Genia Kozakówna. Na znak dyrygenta odzywają się skrzypki, trąbka, akordeon, bęben. Eugeniusz Przybylski, Zyguś Cichocki, Remio Glinkowski, Kazio Maciejewski grają swobodnie i pewnie jak prawdziwi muzycy.

— Jeszcze raz przećwiczmy tę wiązaną ludową i pojedziemy dalej — komenderuje dyrygent.

W tej samej chwili za ścianą w sąsiedniej sali odbywa się próba teatralnego kukielka, którą prowadzi świetlicowy ob. Młynarz. To popularny teatr „Bałka” przygotowuje nową premierę. Będą miały dzieci uciechę!

Chcielibyśmy jeszcze posłuchać i przypatrzeć się — ale... stop! Już godzina 20. Czas już oddać głos następnemu sprawozdawcy dalszych dwóch godzin. Wychodzimy. Na ulicy ogarnia nas chłód grudniowego wieczoru.

Józef Kasztelan

na rękę klientom, wykonuje warsztat siodlarski ob. Wojciecha Słodzinki, znajdujący się przy ulicy Małeckiego 14.

Jeśli komuś rozpruła się teczka, zepsuł się zamek przy torebce, urwała się rączka od walizki, wie, że w warsztacie ob. Słodzinki obsłużony zostanie szybko i bez zarzutu.

Warsztat jest bardzo mały i w zasadzie wykonuje tylko drobne, groszowe naprawy. Jako surowiec służą odpadki, skrawki skóry. Także naprawę zamków i innych części metalowych przy skórce robi się najczęściej ze złomu i starych części — własnym przemysłem.

Ob. Słodzinka pracuje razem z synem Edwardem. Lubi swoją pracę i jest zadowolony, że może tak bardzo być przydatny społeczeństwu.

* * *

raz od naszego Zarządu Terenowego — dodaje z dumą.

Widząc wiele młodzieży, pytamy o szkolenie zawodowe.

— Owszem, mamy 18 uczniów pracujących pod stałą opieką mistrza stolarskiego Stefana Łabędzkiego. Za szkolenie odpowiedzialny jest kierownik produkcji Maksymilian Stachowiak.



Mała Terenia przymierza nowe buciki

Pod ścianą przy oknie zwracają naszą uwagę pięknie rzeźbione, ogromne drzwi. — Tu — wyjaśnia dyrektor — dokonuje się rekonstrukcji zabytków historycznych. Padają nazwiska wykonawców: Bisior, Noske, Surdyk i Minta. A takich „speców” jest więcej.

Przy jednym ze stołów jakiś pracownik rzeźbi w drzewie lipowym zabawny kota. Wyglądającego z buta myszke. Rzeźba ta będzie zapewne zdobitą dział sprzedaży obuwia dziecięcego. Artystą-rzeźbiarzem jest Jerzy Piwoński. Projektodawca

ra przychodzi pracownik w ślusarskim kombinezonie.

— To nasz „lekarz od maszyn” Antoni Wojtkowiak, jeden z najsumienniejszych pracowników — stwierdza dyrektor.

W rozmowie dowiadujemy się, że Wojtkowiak w 1943 r. skazany był w Majdanku na śmierć. Cudem po prostu uszedł śmierci, zgłaszając się ochotniczo do wykrywania bomb amerykańskich, rzuconych przez Amerykanów. Od śmierci uratowała go zwycięska Armia Radziecka, gdy zamknięty przez hitlerowców wraz z towarzyszami nie-



Jaką tu książkę wybrać?

doli w kościele oczekiwał na straconie.

Obecnie z całą załogą pracuje nad wykończeniem prezentu noworocznego dla dzieci Torunia — przepięknego wnętrza Domu Dziecka. (r)

* * *

Na zegarze poznańskiego ratusza już godzina 20. O tym czasie ulice zapelniają się znów tłumem ludzkim. Młodzi dwuletni ścianami kamienicy płyną dwa przeciwnie sobie wartkie potoki ludzi. Jedni wracają po pracy do domu, a drudzy, już po wieczornym posiłku, zdążają do teatrów lub kin.

Sala poznańskiej Opery jest przepełniona. Sale innych teatrów czy kin również. Bo dzisiejszy Teatr przestał już być elitarną rozrywką mieszczańskiego świata, a stał się codzienną, artystyczną potrzebą wszystkich! I robotnika, i chłopca i pracującego inteligenta.

Na salę panuje skupiona cisza. Czar melodii i pieśni działa. I nagle uświadamiamy sobie, patrząc na artystów, że właściwie pracowity dzień naszej Ojczyzny nie skończył się jeszcze. On trwa tutaj.

Bo gdy widownia „bawi się”, to artyści pracują. Pracują ciężko i znośnie, ofiarując widowni swój talent, oparty o wytężoną pracę. Są dawcami artystycznej

rozrywki, wychowując i przynosząc ludziom radość. A czyniąc to służą sprawie powszechnej, Ojczyźnie.

Pracuje i dyrygent przy pulpicie i tenor o pięknym głosie i uroczą śpiewaczką i roztańczony balet i ci niewidoczni dla publiczności pracownicy techniczni.

Przedstawienia teatralne odbywają się o tej porze nie tylko u nas, w Poznaniu. W tym samym czasie podnosi się kurtyna w bardzo licznych teatrach całej Polski.

O tym samym wieczorze w przeszło dziesięciu tysiącach świetlic całego kraju, w przeszło stu Domach Kultury, prawie trzydzieści tysięcy zespołów świetlicowych przystępuje do swej pracy artystyczno-kulturalnej.

Doblego końca akt ostatni. Zrywają się grzmiące brawa, którymi publiczność darzy artystów. Zapalają się światła. Ludzie wysypują się na ulicę. Tam, niedaleko jest już dom, cisza i zasłużony odpoczynek.

St. Krokowski

* * *

Jeszcze 2 godziny do zakończenia dnia 21 grudnia 1951 roku. Na ulicach coraz gęściej. Od bramy do bramy kamienic chodzą tu i ówdzie stróże, odmierzając krokami ciszę nocną. Z daleka raz po raz daje o sobie znać lokomotywa lub — jakby stłumione echo — dobiega głos zapowiadający przyjazd lub odjazd pociągu z Głównego Dworca.

Bo — mimo że już rzadko widać oświetlone okna w kamienicach, mimo że całe miasto zdaje się być pograżone w zdrowym śnie, praca nie ustaje. To kolejarzy obsługujących nieznurzone pociągi, wiozące nie tylko ludzi z najbliższych stron kraju, ale towary i surowce.

Wskazówki zegara posuwają się szybko. Wieża przy ulicy Gołębiej wydzwania północ. Skończył się piątek, 21 grudnia, zaczął się dzień nowy.

Tak minął jeden dzień naszej Ojczyzny roku 1951 — dzień pracowity, w którym małe czyny, po-

zornie drobne usługi, nie zauważane przez większy krąg ludzi w sumie swojej urastają do wielkich spraw, do wielkich osiągnięć. Dzień szary, zwykły, pospolity, od którego zależna jest jednak realizacja nie tylko jednego roku, ale całego naszego 6-letniego planu, potęga Polski, jako jednego z ogniw obozu pokoju, sprawa socjalistycznego, sprawiedliwego ładu społecznego, szczęśliwe jutro nasze i naszej młodzieży i tych najmniejszych istot, które z poduszek dziecięcych wyciągają rączki do życia.

Wkraczając w nowy rok powinniśmy pamiętać o ważności każdego takiego dnia pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, aby po upływie roku móc spojrzeć z zadowoleniem i dumą wstecz na wszystkie spędzone przy warsztacie lub w biurze dni i mieć poczucie jak najlepiej spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

KUŹNIA KADR

dla socjalistycznego rolnictwa i leśnictwa

Rozmowa z rektorem Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu — prof. dr. Tadeuszem Molendą

Wadomość o utworzeniu w Poznaniu Wyższej Szkoły Rolniczej wywołała duże zainteresowanie wśród społeczeństwa. Zagadnienia rolne — to zagadnienia niezwykle ważne, szczególnie w odniesieniu do terenu Wielkopolski.



Rektor Wyższej Szkoły Rolniczej PROF. DR. TADEUSZ MOLENDĄ

Pragnąc zapoznać naszych czytelników z organizacją Wyższej Szkoły Rolniczej, z zadaniami i celami jakie sobie stawia oraz z dotychczasową jej działalnością w ramach Wydziału Rolniczo-Leśnego UP, zwróciłem się do nowomianowanego rektora tej uczelni prof. dr. Tadeusza Molendy.

— Jaka była geneza utworzenia Wyższej Szkoły Rolniczej?

Utworzenie Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu wiąże się z reorganizacją wyższego szkolnictwa w Polsce. Dotychczasowe studia rolniczo-leśne i weterynaryjne zostały stopniowo wyodrębniane z uniwersytetów w samodzielne uczelnie. W pierwszej kolejności organizuje się uczelnie w Poznaniu i w Wrocławiu. Powstało pytanie dlaczego m. in. w Poznaniu? Otóż istnieją tu szczególne ku temu korzystne warunki. B. wydziały skomasywane są w jednej dzielnicy miasta (na Solcu) oraz jest budynek nadający się na uczelnię (Wyższa Szkoła Ogrodnicza przy ul. Dąbrowskiego 159).

W ramach planu 6-letniego dla tych kierunków naukowych są do spełnienia szczególnie ważne zadania. Sprawa zasadnicza — rolnictwo nie nadąża za przemysłem, za industrializacją kraju. Stąd wynika potrzeba zwrócenia uwagi na kadry dla rolnictwa, kadry świadomych swej roli pracowników naukowych, którzy winni przyczynić się do podniesienia kultury rolnej, szczególnie jeżeli chodzi o nasz odcinek pracy — w Wielkopolsce, na Pomorzu i Ziemach Zachodnich.

— Jakże wydziały będą zorganizowane przy uczelni?

Wyższa Szkoła Rolnicza jest uczelnią typu akademickiego z uprawianiem uniwersyteckiego. Poszczególne jej wydziały to: Wydział Agronomiczny (ogólnorolniczy), Zootechniczny (produkcji zwierzęcej), Leśny, Studium Ogrodnicze i Technologii Drewna (przemysł drzewny). W odniesieniu do Studium Ogrodniczego jest to podniesienie dotychczasowej WSO na poziom akademicki.

— Z jakim tytułem naukowym opuszczać będzie absolwent uczelni?

WSR posłada ustrój dwustopniowy. Po trzy i pół letnim studium I stopnia słuchacz opuszcza uczelnię z tytułem inżyniera, po studium II stopnia (czasem nie jest jeszcze ustalony) uzyskuje tytuł inżyniera — magistra.

— Czy istnieje dostateczna ilość obiektów doświadczalnych i czy wyposażenie ich jest odpowiednie?

Posiadamy cztery obiekty rolnicze, dwa ogrodnicze i trzy leśne. Jeden ogrodniczy w Poznaniu, rolnicze i ogrodnicze w okolicach Poznania oraz leśne w powie-

cie obornickim, jarocińskim i kępińskim. Na wstępnym etapie jest to stan zadowalający. Do niedawna obiekty te prowadziły jako gospodarstwa o charakterze produkcyjno-dydaktycznym, teraz głównym zadaniem są cele dydaktyczno-naukowe, natomiast produkcja ma służyć właśnie tym celom. Należy podkreślić, że w przeciwieństwie do przedwojennego, kiedy UP nie posiadał obiektów doświadczalnych dla Wydziału Rolniczo-Leśnego, władze ludowe okazały wielką pomoc przy przydzieleniu tych obiektów.

Przed wojną poszczególne katedry prowadzące doświadczenia opierały się na okolicznych majątkach obszarniczych, ograniczając swe zadania i zastosowanie ich wyników w sferze potrzeb rolnictwa obszarniczego. Obecnie przydzielone obiekty doświadczalne mają służyć wypracowaniu nowych dróg i sposobów dla rolnictwa i leśnictwa socjalistycznego.

Niektóre zakłady są wyposażone doskonale. Przykładowo biorąc: Zakład Technologii Rolnej prof. Janickiego zajmuje pierwszą lokatę w Polsce. Przed kilkunastu dniami Zakład zwierzęcia grupa uczonych czeskich. Stwierdzili oni, że tak doskonałej aparatury nie mają w żadnym ze swoich zakładów.

— Czy praca naukowa zakładów związana jest z praktyką w terenie?

Istnieje stały Komitet Współpracy Nauki i Praktyki prowadzony przez prof. Janickiego. Poszczególne profesorki wyjeżdżają do wsi społecznych i do indywidualnych gospodarstw wiejskich służąc im pomocą. Przykładem może tu być m. in. pomoc Zakładu Weterynarii Rolniczej prof. Rungego w zakresie ochrony i leczenia zwierząt lub dążenie do rozszerzenia bazy uprawy pszenicy i roślin motylkowych, przy współudziale Zakładu Gleboznawstwa pod kierunkiem prof. Kwińdziej, Zakładu Szczegółowej Uprawy Roślin prof. Pietruszczyńskiego, Zakładu Ogólnej Uprawy Roślin prof. Łastowskiego, Zakładu Doświadczalnictwa Rolniczego prof. Barbackiego i Zakładu Chemii Rolnej (nawożenia) prof. Bireckiej.

— W jaki sposób popularyzuje się doświadczenia?

Wszystkie doświadczenia są weryfikowane na terenie obiektów doświadczalnych, następnie w wypadku otrzymania wyników dodatków przekazywane są Ministerstwu Rolnictwa oraz miejscowym gospodarstwom. W zakresie doświadczeń istnieje współpraca między IUNG i Instytutem Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa) IHAR-em (Instytut Aklimatyzacji i Hodowli Roślin) i Ministerstwem Rolnictwa. Główne centra jednostek doświadczalnych, to: Poznań, Bydgoszcz i Gorzów.

— W jakim stopniu popularyzuje się i uwzględnia w systemie nauczania osiągnięcia agrotechników radzieckich?

Koło Przyrodników — Marksistów grupuje wszystkich biologów zatrudnionych w uczelni. Utrzymujemy bezpośredni kontakt z uczonymi radzieckimi, którzy często do nas przyjeżdżają. Również nasi koledzy jeżdżą do Związku Radzieckiego, by poznać źródła sukcesów produkcji nauki radzieckiej. W roku 1950 przebywał w ZSRR prof. Pietruszczyński, a w 1951 roku prof. Barbacki.

We wszystkich kierunkach pracy naszej uczelni stosuje się zasady biologii miczyniowskiej. Oplerając się na wypracowanych wzorach Łysenki ucznia, dr. Łopuski podjął ciekawe prace w zakresie jarowizacji nasion leśnych (sosna, brzoza, dąb).

Wyższa Szkoła Rolnicza jako pierwsza w Polsce stosuje narzędzia produkcji radzieckiej, m. in. 2 sadzarki Czaszkina, służące do sadzenia gatunków liściastych na terenach porol-

nych, w lesie doświadczalnym w Zielonce, pow. Oborniki.

Kształcenie zawodowe drogą korespondencyjną

Niezwykle ważnym wyznacznikiem pracy uczelni — jak nas informuje rektor Molenda — to praca Studium Kształcenia Zaocznego, które powstało przy Wydziale Agronomicznym. Dało to możliwość uzyskania tytułu inżyniera — rolnictwa praktykom posiadającym średnie wykształcenie, bez odrywania ich od produkcji. W ten sposób zwiększa się kadry pracowników technicznych z wyższym wykształceniem. Przy Wydziale Leśnym i Agronomicznym istnieją komisje egzaminacyjno-weryfikacyjne, które zgodnie z ustawą o tytule inżyniera zawodowego przeprowadzają komisyjne egzaminy dla praktyków pozostających na kierowniczych stanowiskach, odpowiedzialnych funkcjom inżynierskim.

— Studenci nowej uczelni — podkreśla rektor — to ofiarny element, to młodzież w przeważającej swej masie pochodzenia robotniczo-chłopskiego, wykazująca duży zapał do pracy, pilnie się ucząca i uzdolniona. Młodzież obsługuje wieś w akcji popularyzacji wiedzy rolniczej, bierze aktywny udział w pracach ZMP i ZSP. Tradycyjną stała się już opinia na terenie Uniwersytetu Poznańskiego, że studenci Wydziału Rolniczo-Leśnego osiągają zawsze najlepsze wyniki w nauce.

Kadry fachowców na straży naszych lasów

Sprawą pilną jest np. obsadzenie gospodarstw leśnych na Ziemach Zachodnich dobrymi fachowcami. Gospodarstwa te są w wysokim stopniu zagrożone kłeskami elementnymi (szkodniki owadzie). Jest to wynik błędnej gospodarki leśnej opartej na zasadach kapitalistycznych. Minowicie od przeszło 100 lat utrzymywano lasy jednogatunkowe (w myś kapitalistycznej zasady: maksimum korzyści przy minimum wkładu). W rezultacie równowaga biologiczna została zachwiana, stworzono szczególne warunki dla żeru szkodliwych owadów. Stan zagrożenia jest poważny. Ale nowa uczelnia dzięki stałemu zwiększaniu

kadr fachowców jest w stanie kontrolować i przeciwdziałać wystąpieniu takich kłesk jak m. in. miejsc w 1923 roku, gdy sówka-chojnówka zniszczyła w Wielkopolsce i na Pomorzu około 100 000 ha lasów.

Na zakończenie wywiadu kierujemy jeszcze dwa pytania:

— Dlaczego nowa uczelnia nie otrzymała tytułu akademickiego?

Rzecz ustalona. Wszystkie szkoły podległe Ministerstwu Szkół Wyższych otrzymały nazwy szkół wyższych, a uczelnia naszego typu — dodatek „rolnicza” dla uproszczenia nazwy z uwagi na wielokierunkowość wydziałów.

— Jakie najbliższe zadania stawia sobie Wyższa Szkoła Rolnicza?

Mamy na celu trzy główne zadania: będziemy walczyć o podniesienie ilościowe i jakościowe sprawności nauczania, o rozszerzenie i pogłębienie pracy w dziedzinie wychowania ideologicznego oraz o pełne wykonanie planu prac badawczo-naukowych w oparciu o wytyczne I Kongresu Nauki Polskiej.

Planujemy również stworzenie specjalizacji w zakresie technologii rolniczej dla przemysłu rolniczego i spożywczego. Wszelkie zakłady przetworów roślinnych i zwierzęcych odczuwają potrzebę kadr. Mamy możliwość zapewnić im dostateczną ilość specjalistów.

W początkowym okresie, dopóki WSR nie uzyska dodatkowych budynków, będą niewątpliwie trudności z pomieszczeniem wszystkich wydziałów w jednym gmachu. Około 2000 słuchaczy to poważna cyfra. Nie wątpimy, że WSR otrzyma potrzebne budynki, gdyż będzie miała możliwość rozbudowy głównego gmachu na przyległym terenie.

Z przeglądu omówionych zagadnień można wysunąć bezsporny wniosek, że utworzenie Wyższej Szkoły Rolniczej jest dla Wielkopolski momentem bardzo ważnym. Uczelnia, która z dniem 1 stycznia rozpoczyna pracę jako samodzielna jednostka, przez umiędzynarodowienie nauki z praktyką i szkolenie kadr spełni całkowicie zadania jakie postawił I. Kongres Nauki Polskiej przed uczelniami tego typu.

Wywiad przeprowadził WITOLD JÓZWIAK

Nowe Niemcy

„Warszawskie tempo jest już przysłowiowe — berlińskie musi się stać przysłowiowe” — wielkimi nagłówkami krzyżą czołowe kolumny jednej z gazet demokratycznego Berlina. W bogato ilustrowanym artykule poznajemy fragmenty naszego miasta. Ile szczegółów wie o nim dziennikarz niemiecki! Nie szczędił swoim rodakom opisu hitlerowskiego bestialstwa, a potem z zachwytem i wzruszeniem mówi o gigantycznym wysiłku mieszkańców Warszawy. Stawia jako przykład Mariensztat, Koło, Muranów — zna nasze wszystkie dzielnice, był przy budowie metra, porywa go rozmach naszych planów.

„Tak rośnie Warszawa młocą i wysiłkiem całego polskiego ludu”. Słowa te brzmią jak apel do mieszkańców NRD, aby z tym samym żarem odbudowali Berlin. Niedawno bowiem z inicjatywy partii SED został wysunięty program odbudowy stolicy Niemiec.

Mocne są już i bogate węzły przyjaźni pomiędzy naszym krajem a Niemiecką Republiką Demokratyczną. W obydwu krajach ster rządów ujęła klasa robotnicza. Zasypane zostały trujące źródła faszyzmu. Nie ma już przyczyn do nienawiści pomiędzy obydwojema krajami, bo zbudowana została w NRD klasa, w której programie leżały podboje naszych ziem. Robotnicza klasa NRD, która nadała charakter i kierunek społeczeństwu, nie na podobieństwo, a na pracy i planach gospodarczych opiera swój rozwój.

Pięcioletni plan gospodarczy to alfa i omega mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Posłuchajmy, co pisze o nim młody poeta Brezan: „Od czasu, gdy chodzą po ulicach, wciąż nowe piękno dostrzegam, myślę pełen dumy: to zdołał mój przyjaciel. Przyjaciel — Plan!”

Mieszkańcy NRD z pogardą odwracają się do marshallowskich „dobrodziejstw” w zachodnich strefach Niemiec. Widzą bowiem potęgującą się nędzę Trizony, wyrastające wciąż bezrobocie, degenerację kultury, pułkowanie kraju zbrojeniami. Ludność wschodnich i środkowych Niemiec woli się oprzeć na swoich własnych doświadczeniach, na swojej własnej pracy, korzystając z przyjaźni, pomocy ZSRR.

Rząd NRD obiecał uczynić wszystko, aby nastąpiło zjednoczenie kraju i rząd ten nie szczędił żadnych wysiłków, na ominięcie żadnej drogi, prowadzącej do tego celu. Społeczeństwo NRD było świadkiem wszystkich kolejnych faz akcji premiera Grotewohla zwrócenia do marionetkowego rządu w Bonn, apelu, który walczył o zjednoczenie Niemiec, zawarcie traktatu pokojowego, wycofanie wojsk okupacyjnych, tj. o rozwiązanie najżywniejszych problemów większości niemieckiego społeczeństwa.

Ludność NRD z najwyższym napięciem śledzi losy odezw Izby Ludowej, wystosowanej jesienią tego roku do rządu w

Bonn, celem zwołania Ogólnoniemieckiej Rady dla przeprowadzenia wolnych, powszechnych wyborów demokratycznych. I ludzie NRD wiedzą dobrze, po czyjej stronie: jak osądzić nikczemną postawę adenauerowskiej klki, która, kontynuując zbrodniczą linię hitlerizmu, odrzuca każdą próbę zjednoczenia kraju i jak ocenić wysiłki rządu Piecka i Grotewohla, który buduje jasną, spokojną przyszłość.

Program rządu wiąże się ściśle z interesami szerokich mas ludności. Ludzie cenią plan i pracę z ochotą, bo na każdym kroku dostrzegają owoce tego systemu gospodarki, bo dzięki niemu mają zapewnione spokojne jutro. Dlatego właśnie rona szeregi przodowników pracy i stąd tak wielkie zainteresowanie naszymi metodami, tak wielki podziw dla naszych systemów w budownictwie.

Po zdruzgotaniu przez Związek Radziecki hitlerowskiej maszyni zbrodni i ucisku, do głosu we wschodnich Niemczech doszli ci, którzy lata całe aktywnie walczyli z hitler zmcą, którzy bronili praw i godności ludzkiej, którzy raem z działaczami robotniczymi i patriotami podobitych przez Hitlera krajów, zapewniali obozy tortur. — Oni to odmienną drogą rozwoju NRD, oni kształtują nowego niemieckiego człowieka. Pod ich kierownictwem NRD stała się cennym ogniwem obozu pokoju.

Kiedy z Paryża dobiegł do nas głos delegatów Niemieckiej Republiki Demokratycznej przemawiających w ONZ, zdawali nam się sobie sprawę, że słuchamy przedstawicieli nowych Niemiec, prowadzących nieubłagana walkę przeciwko rodnemu i obcemu faszyzmowi. Gorąco walczą oni o sprawę ogólnoniemieckich wyborów, traktatu pokoju, zjednoczenia Niemiec, bo wolne powołane wybory, wycofanie wojsk okupacyjnych i okupantów, zlikwidowanie rozbiłackiej polityki, to potężny wkład w dzieło zwycięstwa nad neohitlerowskimi żywiołami, nad powstrzymaniem zbrodni, potężny wkład w rozwój demokratycznego kraju, który go zachodniej stronie naszej granicy stoi na straży pokoju.

Z. R.

JÓZIKOWY PODARUNEK NOWOROCZNY

Józik ma dopiero 12 lat, ale obrazili by się, gdyby mu ktoś powiedział, że jest dzieckiem. Józik jest człowiekiem zupełnie dorosłym. Potrafi przynieść wiadro wody, narabac drewna, a nawet zaparzyć herbatę, kiedy tato wróci zmęczony do domu.

Ojciec Józika pracuje w wielkiej fabryce, przy maszynach. Nieraz opowiada Józikowi o swej pracy. Chłopak słuchał, jak urzędnicy. Bardzo mu się podobała praca jego taty. Już dawno postanowił, że kiedy ukończy szkołę, będzie mechanikiem, jak ojciec, a może — hoho! — inżynierem zostanie.

— Zobaczymy, wszystko możliwe — mawiał ojciec. — Ja, stary robotarz, nie mogłem marzyć o tym. Czasy się zmieniły. Ucz się tylko dobrze, od tego dziś tylko zależy, czy będziesz inżynierem.

Niestety — od pewnego czasu nauka w szkole nie szła Józikowi tak, jak trzeba. Jego zeszyty były nieporządnie pełne kłesków i oślich uszu. Zadania domowe odrabiał byle jak, bo za oknem czekali koledzy z piłką. A w szkole też zbyt wiele spraw zaprzętało Józikową głowę. To wróbel usiadł na parapecie okna, to mucha krążyła akurat przed Józiką nosem. Jak na złość. A kiedy Józik skupił się wreszcie nad tym, co mówi nauczyciel, kolega z tyłu prysnął mu jakiś śmieszny rysunek. I uczył się tutaj, człowieku!

Nie jest zadowolony nauczyciel z Józika. Pewnego dnia długo po lekcjach z nim rozmawiał. Józikowi było przykro, bardzo przykro. Przysiękł, że się poprawi. I rzeczywiście przez kilka dni nie widział wróbla siadającego na parapecie okna, a również muchy ustak-

wały się jakiś. Ale nie długo to trwało. Józik zapomniał o przyrzeczeniu. I znów ważniejszym było dla niego włożenie się po ulicach i hałasowanie w dobranej paczce przed kinem, niż zajęcia szkolne.

Józik widział, jak bardzo martwił się tym jego tato. Nie był już taki serdeczny dla chłopca, jak dawniej, i nie rozmawiał z synem na ulubione tematy. Zdolny chłopak tylko leń i ladaco — zwierzał się nauczyciel mamie Józika. — Trzeba mu jakoś do ambicji przemówić.

Tego wieczoru długo szeptała matka o czymś z Józikiem. Narada była niezwykle tajemnicza, tak, że nawet tatoś nie wiedział. Ale musiała być jednocześnie bardzo ciekawa, bo na zakończenie Józik fikał z uciechy wspaniałego koziołka przez cały pokój.

Zbliżał się Nowy Rok. W życiu Józika na pozór nie się nie zmieniło. Chodził do szkoły, odrabiał lekcje, pomagał matce, a nawet biegał z kolegami. Tylko w szkole byś go nie poznał. We wszystkich przedmiotach był coraz lepszy, czasem nawet lepszy niż Staszek, klasowy prymus. Koledzy jak dawniej, zaraz po obiedzie przychodzili pod okno. „Co ci jest, Józik, coś nagle tak spowaźniał? Profesorem chcesz zostać, czy co? Chodź, zagramy w piłkę.” „Czekajcie, muszę najpierw odrabić lekcje.” „Leczenie nie zając, nie uciekna” — wołali koledzy. Ale Józik uparł się. Mogł kopać piłkę nawet pod jego oknem — on najpierw przygotował się do szkoły. Ciężko mu nieraz było, uł, jak ciężko. Wtedy spoglądał na mamusię i uśmiechał się. Uśmiechał się oboje, jak dwaj spiskowcy. Coś tam widocznie było umówione...

— Ile jeszcze minut, tatusiu?

— Patrzenie, jak mu pilno! Jeszcze pięć minut pozostało dla Starego Roku!

Józik nie może usiedzieć spokojnie na krześle. Podchodzi do okna i chucha na szybie. Mróz! Za ciężką skorupką lodu widac jak iskry się gwiazdy — wysoko, wyżej niż najwyższy komn w fabryce, w której pracuje tatoś Józika.

Mamusia siedzi pod piecem i czyta gazetę. Nie patrzy na Józika i ma taką niewinną minę, że chłopak ma ochotę podskoczyć z uciechy.

Nareszcie wskazówką zegara zbiegają się razem. Biję dwunasta — Nowy Rok! Tatoś wstaje, chrząka, chce widocznie coś powiedzieć, lecz w tej chwili staje przed nim Józik.

— Kochany tato! — recytuje. — Ja sobie tak pomyślałem, że to byłoby ładnie...

Józik ogląda się w stronę pieca. Matka uśmiecha się. Chłopak nabiera odwagi. — Widzisz, tatusiu, ja nie uczyłem się dobrze. Bo to chłopcy z piłką, wróble i takie inne rzeczy. Ale potem wspólnie z mamusią naradziłem się nad tą sprawą. Postanowiliśmy, że do Nowego Roku ja się poprawię i będę dobrym uczniem. Będę przodownikiem jak ty! I to będzie mój podarunek noworoczny. Ja teraz jestem dobrym uczniem — Józik wyciąga zeszyty — o, tutaj i tutaj... Ja chcę, żeby tato znów rozmawiał ze mną o fabryce, i o tym, że będę inżynierem.

Ojciec uśmiecha się z rozczuleniem i przytula jasną głowę syna do piersi. Józik jest uszczęśliwiony. A mamusi to się aż oczy zapoczęły, zupełnie jak Basi z „Pana Wołodyjowskiego”...

J. B.

1 KRONIKA STYCZEŃ



WTOREK
Mieczysława

Słońce w.: 8.04
zach.: 15.48
Księżyc w.: 10.30
zach.: 21.22

Zachmurzenie z możliwością niewielkich opadów. Nocą i rano zamglenia. W ciągu nocy temperatura w pobliżu 0 st. C. Dniem temperatura maksymalna do +3 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich.

Dyżur pełni: Państw. Szpital Klin. im. Święckiego (chirurgia i internia), ul. Przybylskiego 49

TELEFONY:

Pogotowie P.C.K. — 6666, 6667
Straż Pożarna — 1888, 1777
Komenda Milicji Obyw. — 6891

WYDAWCA: Instytut Prasy "CZYTELNIK"

REDAGUJE ZESPÓŁ: Redakcja
Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19
(II piętro), naczelnik ul. Marce-
lińskiej — Centrala tel. 62-70
i 64-75; dział miejski tel. 79-88;
dział depech tel. 64-75; nocny
(drukarnia) tel. 64-72.

PRENUMERATĘ przyjmuje PPK
"Ruch", Poznań, ul. Kantata
nr 8/9 i wszystkie zamiejscowe
placówki pocztowe. Cena prenu-
meraty zleconej: miesięcznie
zł 4.05; kwartalnie zł 12.15;
półrocznie zł 24.30. Tel. prenu-
meraty nr 52-931. Tel. komisji
nr 16-69. Konto PKO V-6714.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń
RSW "PRASA", Poznań, ul.
Gen. Świerczewskiego 3, tel.
nr 62-31. Konto PKO Poznań
nr V-5220-110. Biuro czynne od
godz. 7 do 16.30; w soboty od
7 do 14.30.

Za dział ogłoszeń
redakcja nie odpowiada.

Począzono: Zakłady Graficzne
im. Marcina Kasprzaka, Przed-
siębiorstwo Państwowe, Poznań,
ul. Wawrzyniaka 39.
K-2-14429

Zgłaszając się
do pracy w prze-
myśle węglowym
— zapewniaś
rodzinie i sobie
dobre warunki
materialne

Z doświadczeniami do nowej pracy

Przeglądając przez okres roku pisma sportowe zapoznaliśmy się z tysiącami wyników. Kim są autorzy tych wyników i gdzie są zrzeszeni?

W województwie poznańskim jest 1633 jednostek sportowych, zrzeszających 91.412 sportowców. O 103 jednostki i 3.787 członków został przekroczony plan WKFF. ORZZ przekroczyła limit: w organizacjach sportowych o 14 jednostek, a w ilości członków o 1.381. LZS-ów przybyło ponad plan 80, a członków — 1.123, co daje łączną ilość 36.828 sportowców i 1.148 wiejskich zespołów sportowych. Również Szkolnych Kół Sportowych przybyło więcej niż zaplanowano i to o 9 jednostek i 1.283 członków. Jedynie pion AZS kurczowo trzymał się planu, wykonując go z matematyczną dokładnością w 100 proc., po-

siadając 20 jednostek z 2.500 członkami. Z tej armii sportowców rekrutowali się uczestnicy licznych, w setki idących meczów i spotkań oraz imprez masowych.

Szczególnie Biegi Narodowe i Marsze Jesienne uwydatniły masowość naszej kultury fizycznej. Plan przewidywał 44.460 uczestników, a stanęło na starcie Biegów 73.024. Jest to liczba, która świadczy, że nasze hasło masowości nie jest frazesem, a poparte jest realnymi czynami i liczbami.

W marszach szlakami zwycięstw maszerowało 64.008 sportowców, a liczba ta jest o 1.584 wyższa od zaplanowanej. W tych dwóch imprezach w roku ubiegłym (1951) nie uczestniczyli zdobywcy odznaki SPO z roku 1950, ponieważ już raz odbytych prób nie potrzebowali powtarzać.

Gdy uwzględnimy, że po wydzieleniu województwa zielonogórskiego nastąpił ubytek sportowców ujętych w r. 1950 w statystyce województwa poznańskiego, to można stwierdzić, że wszyscy sportowcy naszego województwa stanęli na starcie Biegów Narodowych i Marszów Jesiennych.

A TERAZ TROCHĘ STATYSTYKI Z RUBRYKI ODZNAK SPO

Na zaplanowanych 29.402 odznakach SPO zdobyło 10 XII 51 r. — 19.613. Jest to liczba nieostateczna, ponieważ w termin sprawozdawczych upływa 3 stycznia 1952 roku, a 6 powiatów nie nadesłało jeszcze arkuszy sprawozdawczych.

W rozbięciu na poszczególne zrzeszenia zdobywie odznak przedstawia się następująco: limit wyko-

Budowlani	950	1.020
Stal	945	1.749
Unia	1.000	898
Ogniwo	1.000	1.418
Spójnia	1.300	1.895
Kolejarz	1.400	2.273
Włóknarz	500	580
Górnik	30	45
AZS	1.870	656
LZS	2.970	987
Szkolnictwo	17.367	781
Gluchoniemi	70	15

Zrzeszenia sportowe podlegające ORZZ wykonały swe plany łącznie w 145 proc.

Jest to zasługa sprężystej pracy naszych Rad tak okręgowych, jak i kół i klubów sportowych.

CZY PLAN ZOSTANIE WYKONANY?

Plan odznak SPO zalał się na kilku odcinkach. AZS nie zajęły się właściwie propagandą i sprawą SPO. W ostatnim jednak czasie akademicy finiszując skutecznie zdołali już znacznie nadrobić zaległości i zapewne ostatnie sprawozdania doniosą o wzroście zdobytych SPO. Lecz czy to jest słuszne, by zdobywać odznakę na 5 minut przed zamknięciem ankiety sprawozdawczej? Na pewno sami akademicy stwierdzą, że SPO winno być wynikiem całorocznej, systematycznej pracy.

Szkolnictwo jeszcze bardziej zagięło plan. Jednak na to wpłynęły poważne przyczyny. Dla dobra zdrowia wychowanków musiano w pewnych okresach roku stosować profilaktyczną izolację terenów. Toteż przerwano zaprawę i wykonywanie prób na BSPO i SPO. Drugim momentem, który wpłynął na załamanie planu na odcinku szkolnictwa i który można w przyszłym roku naprawić, to brak w wielu szkołach nauczycieli w f. W Rawiczu np. przez dwa lata pozostały dwie szkoły bez nauczycieli w f. Władze szkolne dostrzegły ten błąd i w r. 1952 nie będą się już szkoły borykały z trudnościami w wykonaniu planu SPO. Pod koniec roku ubiegłego po częściowym zniesieniu akcji zapobiegawczej, młodzież szkolna znacznie nadrobiła stracony czas tak, że ilość SPO wzrosła.

Ludowe Zespoły Sportowe znajdują się również poniżej planu. Wpłynęła na to jednostronność pracy LZS-ów, które holdują w głównej mierze piłce nożnej, nie dostrzegając konieczności równomiernego uprawiania kultury fizycznej. Błędny pęd za wynikami zaprzęcał zdobywanie odznak SPO, które- go więcej działacze nie potrafili odpowiednio zapropagować.

Jeszcze bardziej obniżył liczbę odznak SPO zły stan boisk i urządzeń sportowych na wsi. Brak torów przeszkód, przyrządów gimnastycznych i w niektórych okęgach wody — utrudniały wiejskim chłopcom uzyskanie koniecznych prób. Niejednokrotnie były chęci budowy własnego toru, lecz niemożność osiągnięcia drzewa rozbijała zamierzenia. Toteż zadaniem na rok 1952 będzie budowa chociażby powiatowych torów przeszkód. Ta konieczność wynika również z kalendarza GKFF, który przewiduje mistrzostwa powiatowe na torach. Usunąć braki może porozumienie GKFF z Ministerstwem Leśnictwa — dystrybutorem drzewa. Same rady narodowe tego zagadnienia nie rozwiązały. Powinny zniknąć takie sytuacje, jak np. wyjazd sportowców z powiatu

jarocińskiego na zdawanie prób do Krotoszyńska, ponieważ tam jest najbliższy tor przeszkód. Również brak przyrządów gimnastycznych można by usunąć w ten sposób, przydzielając LZS-om na pewien okres konieczny sprzęt wraz z instruktorem.

Do chwili obecnej przekroczyły swe planowane limity SPO powiaty: Chodzież, Kępno i Wołczyn oraz miasta Poznań i Gniezno. Wobec wspomnianych trudności ilość zdobytych odznak może osiągnąć liczbę 27.500.

Plan na 1952 rok przewidywał wzrost ilości kół do 1840, a członków do 118.267. Zaplanowano 46.749 odznak BSPO i SPO.

Niemale stoją przed działaczami i sportowcami zadania na rok 1952. Do osiągnięcia limitów i wykonania planów przyczyni się niewątpliwie reorganizacja naszego sportu. Kola sportowe oparte o zakłady pracy i związki zawodowe będą ściśle powiązane z produkcją. Sportowcy wykonując swój plan czerpać będą z zapasu klasy robotniczej, która ofiaruje i z powodzeniem wykonuje zadania naszego Planu Lepszego Jutra, Planu 6-letniego.

Drogowskazem w tej pokojowej walce i walce o pokój będzie dla wszystkich sportowców uchwała Bjura Politycznego KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



Z. S. Unia

(Mistrz Polski w piłce nożnej na rok 1951)

Pewnego wiosennego dnia 1950 roku zaryły się boiska polskie dziesiątkami tysięcy piłkarzy. 7116 drużyn reprezentujących około 106.000 zawodników stoczyło 3490 spotkań na 1660 boiskach wobec 1 mi-

liona widzów. Była to I runda gigantycznej imprezy piłkarskiej — Pucharu Polski. Do walki o zaszczytny tytuł zwycięzcy stanęły zespoły reprezentujące krajową ekstraklasę i zespoły zorganizowane w ramach bloków mieszkaniowych dużych miast, drużyny robotnicze, szkolne i wiejskie. Walka była zawzięta, uporczywa i długotrwała.

W rezultacie rozgrywek do finału zakwalifikowały się 4 zespoły: AKS z Chorzowa, Kolejarz z Warszawy, Gwardia z Krakowa i Unia z Chorzowa. 16 września 1951 roku w ramach I Spartakiady Letniej, w spotkaniu finałowym Unia Chorzów pokonała Gwardię Kraków zdobywając zaszczytny tytuł Mistrza Polski na rok 1951. Zwycięstwo swe zawdzięcza Unia usilnej pracy całego zespołu. Unia to drużyna, która wzoruje się na najbardziej nowoczesnych założeniach taktyki piłkarskiej radzieckiej. Toteż tylko ten jeden zespół polski potrafi obronną ręką wyjść ze spotkania z doskonałym zespołem Dynamo Tbilisi, remisując mecz 1:1. Unia jest przykładem drużyny, która wysłała do boju nie jedenastu „solistów” lecz zgrany, ambitny, kondycyjnie i technicznie dobrze przygotowany kolektyw. Zdobyte Pucharu Polski, było nagrodą za usilną pracę całego zespołu.

Rekordy lekkoatletyczne okręgu poznańskiego ustanowione w 1951 roku

Seniorzy			
bieg	300 m	36,8	Sporny Stal
"	500 m	1,07,8	Bardecki
"	1000 m	2,36,9	Bardecki
"	10000 m	32,03,6	Rusek Kolejarz
"	400 m pl.	57,2	Żelewski AZS
5-cłobój		3,343	Ohnsorge Stal — rekord okr. i Polski
4x100 m		43,8	AZS rek. okr. klubowy
4x1500 m		18,20,6	Stal
Kobiety			
80 m pl.		12,8	Lesznerówna AZS
rzut granatem		43,16	Marchwicka AZS
Juniorzy			
100 m	10,9		Kaczmarek Kol. rek. okr. i Pol.
200 m	22,7		Budziński Ognio rek. okr. i Polski
300 m	38,2		Tuciewicz Stal
1000 m	2,43		Szwarc Stal
1500 m	4,22,2		Szwarc Stal rekord wyrównany w wyż
4x100 m	1,70		Checiński Stal
4x100 m	47,00		Stal
Juniorki			
80 płotki		12,8	Maciejakówna AZS rek. okr. i Polski
pchnięcie kulą		10,24	Pytlakówna Stal
skok wżwyż		1,48,5	Maciejakówna AZS
skok w dal		5,11	Zembska Stal
3-bój		130 pkt.	Pytlakówna Stal
4x100 m		54,5	Stal



CAF — fot. St. Wdowiński
Do Warszawy nadeszły z Niemieckiej Republiki Demokratycznej nowe trolleybusy, które w niedługim czasie zostaną oddane do użytku. — Nowy trolleybus pomieści 60 osób.

Teatry

OPERA — g. 19 „Halka”
POLSKI — g. 19
„Mizantrop”

NOWY — g. 19

„Awans”

KOMEDIA MUZYCZNA
g. 15.30 „Wodewil
Warszawski”, g. 19.30
„Dwa tygodnie w ra-
ju”

MŁODEGO WIDZA
g. 18 — „Ośiem lalek
i jeden miś”

Kina

APOLLO — por. g. 11
„Czarci źlebi”, g. 14,
16, 18 i 20 „Antoni i
Antonina”

BAŁTYK — por. g. 11
„Przybrana córka” (od
lat 18), g. 14, 16, 18
i 20 „Małżeństwo Ka-
taryny” (od lat 14)

MUZA — por. g. 11 —
„Panna bez posagu”,
g. 14, 16, 18 i 20 —
„Dziewczęta z baletu”

CO — GDZIE — KIEDY w POZNANIU

RIALTO — por. g. 10
„Konstanty Zasłanow”
(od lat 8), g. 12 i 14
dla najmłodszych —
„Czarodziejskie ziarno”,
g. 16, 18 i 20
„Skandal w Cloche-
merle” (od lat 18)

WARTA — aktualności
g. 10 i 11, młodzieżowe
g. 14 i 16 —
„15-letni kapitan”, g.
18 i 20 „Sumienie”

METALOWIEC — g. 17
i 20 „Kłopoty referenta
Trziszki”

PIAST — g. 15, 17 i 19
„Dwaj panowie F”

KINO W PUSZCZYKO-
WIE — g. 16 i 18.30
„Świat się śmieje”

FOTOPLASTIKON

g. 10-22 „Pod uro-
klem Andaluzji”

Wystawy

MUZEUM NARODOWE
„Malarstwo polskie
realizmu mieszczań-
skiego I połowy XIX
wieku” (g. 10-15)

ARCHIWUM PAŃSTW.
ul. 23 Lutego 41/43 —
„Wielkopolska i Poznań
w dokumentach
archiwalnych” (g. 10
do 16)

CBWA, ul. Marcinkow-
skiego 28 — „Pokaz
prac studentów Wydz.
Architektury Szkoły
Inżynierskiej w Pozna-
niu” (g. 10-17)

SWIETLICA ART-PLA-
STYKÓW ul. 27 Grud-
nia — „Wystawa akwa-
relj art.-malarza Stefa-
na Pajackowskiego”
(g. 10-18)

Radio

Program II
fala Poznania 249 m

Wiadomości:
7, 8, 21, 23.50

Koncerty:

7.20 — pieśni o poko-
ju, 8.20 — „Od melo-
dii do melodii” —
9 — organowy, 9.45
i 10.05 — rozryw-
kowy, 11.30 — muzy-
ka klasyczna, 12.25 —
symfoniczny, 16 (P-ń)
kapeli ludowej, 16.20
orkiestry, 17.25 mu-
zyka taneczna, 19.20
melodie taneczne, 20
kantata o pokój, 20.30
na muzycznej fali,
21.30 — IX symfonia,
23 — muzyka tanecz-
na

Adycje inne:

9.30 — dla dzieci, 10
przebieg prasy, 10.30
Polski Teatr Komicz-
ny, 11.52 (P-ń) —
„Sprawa jest prosta”,
13.25 — ncwa szopka
krakowska, 14.25 —
(P-ń) — „Pod ostrym
jezorem”, 14.55 — w
10 rocznicę powstania
PPR, 18.10 — „Pieśń
Robesona”

Pracownicy poszukiwani

Kierownika działu Adm. Gospod. zaangażujemy
zaraz. Wynagrodzenie: gr. V plus premie admin.
Zgłoszenia kierować do Powiatowego Zakładu
Mleczarskiego w Nowym Tomyślu. K2471

Pracowników na stanowiska: głównego księgo-
wego, księgowych, kosztowców, referentów i
planistów finansowych oraz inżynierów i tech-
ników budowlanych dla podległego nam Zakła-
dów Budowy Kopalń Węgla Brunatnego w
Koninie i Zakładu Budowy Kopalni Soli Pota-
sowych w Kłodawie poszukujemy. Wynagrodze-
nie w/g umowy zbiorowej dla pracowników
przemysłu węglowego. Oferty z szczegóło-
wym życiorysem i odpisami dokumentów prze-
syłać należy do Działu Personalnego Dyrekcji
Dolnośląskich Zakładów Budowlano-Montażo-
wych Przemysłu Węglowego, Wrocław, ulica
Sztabowa 93. K 7

Nauka

Tańców nowoczesnych, ludo-
wych wyucz: Szczurkówna —
Szczurek Poznań, al. Marcin-
kowskiego 2a, 17885g

Zamiana

Dwa pokoje kuchnia i łazienka
zamiennie na podobne
Oferty: Głos Włp. dla 17982g.

Mieszkanie 2-3 pokoje kuch-
nia, łazienka, w Bydgoszczy,
zamienić na 2 pokoje w Po-
znaniu. Oferty: IKP, Bydgoszcz
pod „8668”. K5

Szuka lokalu

Pokoje poszukuje 2 spokojnych
studentów. Poznań, Kościusz-
ki 17, Dohnalowa. 17981g

Komunikaty

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pozna-
niu uchwałą z dnia 9. 11. 1951 nr 75/100/51
wprowadziło na terenie miasta podatek miej-
ski. Podatek miejski wprowadzono na rok 1952
(aż do odwołania) na podstawie art. 2 ust. 1
punkt 1 i ust. 2 ustawy z dnia 26. 2. 1951 o
podatkach terenowych (Dz. U. R. P. nr 14 poz.
110). Podatek wynosi 100 proc. podatku od
lokalu i platny jest w terminach przewidzia-
nych dla płatności podatku od lokali. Poboru
podatku miejskiego dokonuje inkasent ana-
logicznie jak w podatku od lokali. Inkasenci
winni przelewać podatek miejski w terminach
przewidzianych dla podatku lokalowego przy
stosowaniu odrębnych przelewów. — Kierownik
Wydziału Finansowego. K 6

Ogłoszenia drobne do „Głosu Wielko-
polskiego” przy-
mują również wszystkie urzędy i agencje pocztowe



Dnia 29 grudnia 1951 r., zasnął w Bogu po długich cierpieniach, przeżyw-
szy lat 62, mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojczym, brat i wujek, śp.

dr med. Henryk Lasocki

lek. dentysta, inwalida wojenny i były więzień polityczny.

Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego nastąpi w środę, 2 stycznia 1952
r. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W smutku pogrążeni

Janina z Ludwigów Lasocka
z synami i rodziną

Poznań, Szkolna 13
Italia — Torino.

17980g

NOWA KULTURA
TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI
omawia: zagadnienia życia społecznego,
literacko-artystycznego,
walczy o kulturę socjalistyczną.

WCZORAJ I JUTRO POZNANIA

Dziś znowu wiatr i twar-
niała pod stopami zie-
mła w styczniowym
przymrozk. Wyszliśmy
z pawilonów małego
„szklanego domu” przy
ul. Łukaszevicza. Zostało za
nam ciepło, jasno wewnątrz o-
twartego niedawno przedszkola
PKP. Idąc, myśleliśmy wówczas
wzruszeni, ile troski i ile ser-
decznej dbałości o dziecko od-
biła się we wszystkich dro-
biażkach komfortowego wypo-
sążenia tych dziecięcych apar-
tamentów.

Któryś ze skwarnych dni
sierpnia wyprowadził nas z mu-
rowanych w zieleń prze-
strzeni Solfacza. Za gęstym pa-
rawaniem drzew, nowopowsta-
jącą placówką naukową — Za-
kład Chemii Rolnej U. P. —
„mlebiła” się właśnie i gor-
liwie przygotowywała swoje
pracownie, sale ćwiczeń i ga-
binety doświadczalne na przyje-
cie młodych, żądnych wiedzy
ludzi...

I znowu płynęły pracowite
tygodnie.

Do jesiennego nieba uśmiech-
nęła się radośnie swymi jasnymi
ścianami Dom Akademicki z
al. Stalingradzkiej...

Tak — rok to jednak okres
czasu długi. W ciągu ostatnich
12 miesięcy otwarto 8 takich
właśnie przytulnych, pełnych
światła, estetycznych i wygod-
nych przedszkoli. Obok TPD-
owskiej szkoły w Starolecie wy-
konano budowę ogromnego,
obliczonego na tysiącną gro-
madę dzieci budynku szkolnego
w osiedlu robotniczym na Dę-
bca. Młodzież Technikum i Za-
wodowej Szkoły Odzieżowej o-
raz Zasadniczej Szkoły Energe-
tyczno-Elektrycznej — otrzyma-
ła własne, nowoczesne gmachy.

Obok zasadniczych remon-
tów jakim poddano wszystkie
niemal domy akademickie —
przy ul. Gołęciniejskiej powstał
nowy 122-pokojowy w pełni
wyposażony już, studencki o-
środek mieszkaniowy.

Obok Zakładu Chemii Rolnej
ukończono budowę 6-kondyga-
cyjnej Biblioteki Uniwersyteck-
kiej, odremontowano gmach
Collegium Chemicum — a w
wykonaniu planów rzeczowych
i finansowych budownictwo
placówek naukowych Poznania
uzyskało pierwsze miejsce w
klasyfikacji ogólnopolskiej.

Nim minie najbliższych 12
miesięcy — pięć nowych przed-
szkoli otworzy dzieciom swe
podwoje, na Winiarach powsta-
nie nowa szkoła podstawowa,
Technikum Chemiczne przenie-
sie się do świeżo odbudowa-
nych pomieszczeń, zaopatrzone
zostaną całkowicie w sprzęt
Biblioteka Uniwersytecka i
Zakład Chemii Rolnej, odbu-
dą się lewe skrzydło Collegium
Mainus — a poznański Zarząd
Ośrodków Akademickich odda
studentom nowe domy obliczo-
ne na 500 mieszkańców...

Warto również przypomnieć
dziś, że nagrody miasta Pozna-
nia otrzymał w roku ubiegłym
prof. dr Wiktor Dęga oraz
prof. Józef Witkowski — w u-
znaniu ich zasług na polu na-
ukowym. Laureatem specja-
lnej nagrody ufundowanej dla
racjonalizatorów został mistrz
robót żelbetonowych — Jan
Krzysztofak.

Sukcesy naszej komunikacji

Przyzna każdy, że sunący uli-
cą, poruszający lakierem
ścian i szerszymi taflami okien
nowy wóz tramwajowy — słu-
ży nie tylko wygodzie pasażer-
ów, ale i ozdobie miasta. W
ostatnim roku takich nowych,
polskiej produkcji wagonów,
oddano do użytku Miejskie
Przedsiębiorstwo Komunikacji
niepubliczności poznańskiej — 50.

Estetyczny wygląd obowiązu-
je nie tylko wóz tramwajowy,
dba o to również każdy eza-
nujący się autobus czy trolley-
bus. Rekord naszych szoferów
z MPK — Tomasza Mokoń-
skiego i Antoniego Cichego —
125 000 wozokilometrów, prze-
jechanych bez napraw okreso-
wych i dodatkowej zobowiąza-
nie na przejazd dalszych 10 000
km — mówią tu same za siebie.

Ale i wozy Państwowej Ko-
munikacji Samochodowej po-
szczycić się mogą nie lada su-
kcesami w minionym okresie.
Już w dniu 11 grudnia Dyrek-
cja Okręgowa PKS w Poznaniu u-
kończyła swój roczny plan
przewozu osób i towarów, wy-
suwając się pod względem ter-
minu, jakości i ilości oddanych

I znowu minął rok... Ten drugi rok naszego planu
6-letniego był rokiem jeszcze większych sukcesów,
jeszcze donioślejszych osiągnięć, niż lata ubiegłe.
Warto się zastanowić, co my, mieszkańcy Pozna-
nia, daliśmy naszemu krajowi w okresie tych 365
dni, warto się zastanowić, co w naszym mieście
zrobiono w roku 1951.

usług przewozowych — na czo-
ło pośród innych dyrekcyj okre-
gowych. Spodziewać się można,
że rok przyszły przyniesie
naszemu PKS-owi jeszcze lep-
sze wyniki. W najbliższym bo-
wiel czasie zapuskuje pełnym
życiem wybudowaną ostatnio
na Wildzie ogromną halę Stacji
Obsługi. W tym swego rodzaju
gabinecie kosmetycznym (o ku-
baturze 20 tys. m³) doskonale
wyposażonym w odpowiednie
narzędzia — samochody PKS-u
poddawane będą co pewien
czas remontowi i konserwacji.
Poza użytkowanymi już budyn-
kami administracyjnymi i urzą-
dzeń socjalnych — Dykacja
PKS nosi się z zamiarem posta-
wienia w nadchodzącym roku
nowego dworca autobusowego
z hotelem dla podróżnych.

Zamierzenia Miejskiego
Przedsiębiorstwa Komunikacyj-
nego na rok 1952 idą natomiast
w kierunku wybudowania na
prawym brzegu Warty zajezdni
trolleybusowej dla 50 wozów
i otwarcia dwóch linii autobu-
sowych (Wydmę — Skórzewo
i Franowo — Krzesiny). W pla-
nach MPK leży również zasilie-
nie taboru trakcji autobusowej
i trolleybusowej 10 nowymi
wozami oraz usprawnienie prze-
biegu trakcji tramwajowej. Już
w niedalekiej przyszłości „15”
połączy Park Stalnia z Rynkiem
Wildeckim.

Dzień 1 maja — triumfalne
święto ludzi pracy przybrało
w naszym mieście formy po-
tężnej manifestacji. W kilku-
nastokilometrowym pochodzie
maszerowało 180 tysięcy mie-
szkańców Poznania, wyrażając
gorącą wolę walki o pokój i
plan 6-letni.

O zdrowie i życie człowieka

Zapada szybki zimro-
wy. Wygasają okna urzędo-
wych gmachów i pustoszają lo-
kale biurowe. W wieczornej
mgie jarzą się jednak jasnym
światłem wszystkie kondyga-
cje obszernego budynku przy
ul. Słowackiego. To pracuje —
dobrze znany mieszkańcom
śródmieścia i Jeżyc — „Dom
Zdrowia”. Wojewódzki Specja-
listyczny Ośrodek Zdrowia —
prowadzący poradnię przeciw-
gruźliczą, poradnię specjali-
styczne wszystkich typów, lec-
nictwo fizykalne, zakład anali-
tyczno-bakteriologiczny i stację
chedlakowską — otwarty w ma-
ju 1951 roku stał się jedną z
najbardziej aktywnych placów-
ek Służby Zdrowia w naszym
mieście. „Zdrowie ludu — spra-
wą i dziełem ludu” — czytamy
wypisane na białych ścianach
Ośrodka hasło — a wielkie o-
siągnięcia naszego lecznictwa
socjalistycznego potwierdzają
głęboką prawdę tych słów Le-
nina.

Przyjrzyjmy się faktom. W
ciągu ubiegłego roku powstało
w Poznaniu więcej zakładów
leczniczych niż na przestrzeni
poprzednich 5 lat powojen-
nych. Poszerzono o gabinety
specjalistyczne Ośrodek Zdro-
wia w prawobrzeżnej, robotni-
czej dzielnicy Śródcie, otwarto
przychodnię: dentystryczną i o-
gólną przy al. Marcinkowskie-
go, ogólną przy 23 Lutego. Za
uruchomieniem wielkiego O-
środka Zdrowia w osiedlu ro-
botniczym na Dębcu poszło od-
danie do użytku ambulatorium
ogólnego z gabinetem zabieg-
owym przy ul. Matejki. Wre-
szcie poradnia dla dzieci przy
ul. Młockiego i druga przy pl.
Spiskim dla Winiar i Solfacza —
zamykają listę najważniejszych
placówek Służby Zdrowia o
charakterze otwartym z roku
ubiegłego. Stworzenie dużego
oddziału szkarlatynowego w
Szpitalu Dziecięcym oraz zało-
żenie szpitala zakaźnego —
wchodzą w zakres najważniej-
szych osiągnięć naszego lec-
nictwa. Ogółem liczba do-
brze wyposażonych zarówno
pod względem kadr fachowych
jak i aparatury — ośrodków
zdrowia na terenie miasta się-
ga liczby 100. Wszystkie służby
mają radą i pomocą ogromnej,
3-krotnie większej w porówna-
niu z przedwojenną, rzeszy u-

bezpieczonych. Rok najbliższy
przyniesie dalszą socjalizację
lecznictwa, ściślejsze powiąza-
nie lecznictwa otwartego z
zamkniętym oraz od strony in-
westycji poradnię dla matki i
dziecka przy Garbarach i naj-
większy w Poznaniu złóbk
dzielnicowy dla Wildy.

16 milionów złotych — oto
szczytny bilans tegorocznego
czynu lipcowego mas pracują-
cych Poznania. Co oznaczają
te cyfry? Te cyfry znaczą: wię-
cej stali, więcej maszyn, wię-
cej szkół i świetlic. Te cyfry
pozwoliły nam uczynić znaczny
krok na drodze do socjalizmu.

Park i zieleńce

Dbać o zdrowie — to nie
znaczy odwiedzać często leka-
rza. Aby być zdrowym — win-
niśmy jak najwięcej przebywać
na świeżym powietrzu, odby-



Wygodne są mieszkania robotniczych rodzin w pięknych
blokach, których przybywa z każdym miesiącem. W 1952 r.
załadnią się takie domy w nowym osiedlu przy ul. Cho-
cińskiego

wać dalekie przechadzki, a tak-
że uprawiać sporty.

Aby „zielone płuca” Pozna-
nia — parki i skwery — utrzy-
mywane były w należytej stan-
ie, aby z roku na rok powieks-
zały swój obszar — nad tym
czuwa Miejskie Przedsiębior-
stwo Ogrodnicze. Na przestrze-
ni ubiegłych 365 dni poszczycić
się ono może znacznymi osią-
gnięciami.

Po ukończeniu robót ziem-
nych przy wlocie Cybiny do
przyszłego Jeziora Maltańskie-
go — przystąpiono do budowy
jazu. Elementy stałe tej zapory
są już gotowe. W roku bieżą-
cym założone zostaną jeszcze
części ruchome i z wiosną cały
teren zostanie wypełniony wo-
dą. Przystąpi się jednocześnie
do uporządkowania pobrzeża,
nadając mu formę parku.

Ale to nie wszystko: poza
tym w 1951 roku dopełniono
zadzwierzenia naszych parków,
założono część zieleni przy o-
siedlu robotniczym na Dębcu i
zrekonstruowano zieleńce przy
pl. Stawnym; przede wszystkim
jednak urządzono piękny skwer
przy ul. Fredry oraz przywróco-
no dawny wygląd basenowi na-
przeciwko Opery, a także przy
Zielonych Ogródkach. Na uwa-
gę zasługuje czyn społeczny
Komitetu Blokowego przy ul.
Gruszkowej, w ramach którego
powstał zieleńce dzielnicowy.
Największym wyczynem MPO
w ubiegłym roku było wybu-
dowanie w rekordowym tempie
placu mityngowego dla obcho-
du ogólnopolskich dożynek.

Plany na rok 1952 przewidu-
ją m. in. rozbudowę gospodar-
stwa MPO w Krzyżownikach
oraz dokończenie budowy Pa-
rku Wyzwolenia przy ul. Ogro-
dowej i Parku Lubuskiego przy
ul. Topolewej, co niewątpliwie
przyjmą z zadowoleniem mie-
szkańcy Poznania.

„Im mocniejsza będzie jed-
ność i spójność narodu, tym
skuteczniej pokrzyżujemy pla-
ny podżegaczy wojennych,
wywalczym pokój” — powie-
dzieć Prezydent Bierut w czasie
uroczystości dożynekowych.

Słowa te i fakt, że ogólno-
krajowe, dożniaki odbyły się w
Poznaniu, zagrzewały nas będą
do jeszcze wydatniejszej pracy
i walki na rzecz pokoju.

Scena, estrada, ekran

Gdy wracamy myślą do wie-
czorów spędzonych minionego
roku w teatrze — jawi się nam

A zrobiono u nas niemało. Niesposób opisać
wszystkiego, wyliczyć w jednym, choćby najob-
szerniejszym nawet artykule wszystkie cyfry, za-
którymi kryje się codzienny wysiłek mieszkańców
Poznania. W szlachetnym wysiłku budowania no-
wej, socjalistycznej Ojczyzny, nie brakło naszych
rąk — nie zrobiliśmy mniej, niż inne miasta.
I to jest słuszny powód do dumy.

w wyobraźni barwna, bogata
mozaika scen: wszak zespół o-
perowy wystawił w tym czasie
20 oper i 4 balety, przez sceny
teatrów dramatycznych przesłu-
nęły się premiery 12 sztuk —
a nasi najmłodsi mieli sposob-
ność oglądania na deskach Te-
atru Młodego Widza 6 różnych
przedstawień...

Duże wyrobieńie, osłuchanie
muzyczne i wokalne — stały
się już jak gdyby tradycją po-
znańskiego społeczeństwa. To-
też frekwencja na koncertach
orkiestry Państwowej Filharmo-
nii wyraża się liczbą około 75
tysięcy słuchaczy. Linia repu-
tacyjowa naszej Filharmonii
kształtowała się w tym roku
przede wszystkim w oparciu o
festiwal muzyki polskiej, w ra-
mach którego zespół symfonicz-
ny i Chór Chłopięcy i Męski
wykonały wiele cennych dzieł
od najstarszych pomników pol-
skiej twórczości muzycznej, aż

na mieszkania dla świata pra-
cy. W odbudowanym Odwachu
Głównym rozgościła się szkoła.
Wyremontowana od podstaw i
przebudowana kamienica Gol-
denringa znajduje się już na
ukończeniu; pomieści ona Mu-
zeum Instrumentów Muzycz-
nych. Zabytkowa bieżnia na ty-
łach Archiwum Państwowego
otrzymała zrekonstruowane i
piętro. Do stanu surowego do-
prowadzono już domki budni-
cze.

Wszystkie te kamieniec-
zostaną wykończone i oddane do
użytku w rb. Kontynuowa-
no i kontynuować się będzie
prace przy attyce i dachach Ra-
tusza, zabezpieczających budy-
nek i umożliwiających restau-
rowanie wnętrza. Rozpoczęto także
odbudowę Biblioteki Raczyń-
skich.

Pomysł racjonalizatorów
poznajskich przyniósł
polskiej gospodarce duże oszczę-
dności. Wniosków racjonaliza-
torskich wpłynęło w ubiegłym
roku 533, a liczba klubów w
naszym mieście wzrosła z 46
na 59. 2477 członków tych
klubów opracowuje coraz to
nowe usprawnienia, pomagając
przez to zakładom produkcyj-
nym w całym kraju.

Rośnie tężyzna fizyczna

W niedzielne popołudnie pa-
dziernikowe pod stołkami Cyta-
deli poznańskiej stanęły do za-
wodów tysięczne szeregi doro-
słych i młodszych, by zadoku-
mentować swą nierozważną
łączność z ludowym Wojskiem
Polskim i dać wyraz swej
wzajemności i przyjaźni dla na-
rodów Związku Radzieckiego.
Ogółem w jesiennych marszach
„Szlakami Zwycięstw” wzięło
udział w Poznaniu około 33 tys.
osób. Ten imponujący start po-
siadał swą doniosłą wymowę
polityczną — obok niej wszak-
że dawał chlubne świadectwo
rozwojowi kultury fizycznej
wśród szerokiego mas ludu pra-
cy naszego miasta.

Niech jednak znowu przemó-
wiał liczby. W ostatnim roku
liczba członków kół sportowych
przy zakładach pracy wzrosła o
51 proc. ponad przewidziane li-
mity, a prawo do zaszczytnej
odznaki Sprawny do Pracy i O-
brony zdobyło 8.117 mieszkań-
ców Przemysłowego grodu.

Troska o dalsze umasowienie
sportu leży głęboko na sercu
Miejskiemu Komitetowi Kultu-
ry Fizycznej. W roku 1952 pro-
jektuje on powołanie do życia
dziesięciu dalszych sekcji spor-
towych, tworzenie kursów szko-
leniowych dla prowadzących
dokumentację SPO oraz dla sę-
dziów piłki siatkowej, koszy-
kowej i ręcznej. Szczególną o-
pleką otoczeni zostaną poznań-
scy kolarze, dla których planu-
je się wybudowanie toru żużlo-
wego przy ul. Rolnej.

Mówiąc o budowach, przewi-
dzianych przez MKKF na rok
1952 trudno nie wspomnieć o
stadionie sportowym ZS „Stal”,
jaki powstanie w Parku Sporto-
wym im. Stalina przy Drodze
Dębińskiej, czy o stadionie
„Gwardii” w Gołecinie, nade
wszystko zaś o najwspanialszej
inwestycji o charakterze spor-
towym — torze regatowym na
jeziorze Maltańskim. Ten naj-
nowocześniejszy w Polsce tor
długości 2000 m będzie terenem
międzynarodowych regat wło-
ślarskich, projektowanych na
sierpień bieżącego roku.

Nad zdrowiem sportowców
czuwa w Poznaniu Wojewódz-
ka Poradnia Sportowo-Lekarska.
Przez jej gabinety przesuwają się
dziennie 80—100 „pacjentów”.
25-osobowy personel poradni
roztacza pilny nadzór nad zdro-
wem zawodników

Odbudowa zabytków

Każdego mieszkańca Pozna-
nia cieszy odbudowa serca na-
szego miasta — Starego Rynku,
Starego Miasta w ogóle. Na
tym odcinku rok 1951 przyniósł
nam duże sukcesy.

Odbudowane zabytkowe ka-
mienice przyjmują wygląd z
XVIII wieku, posiadając jedno-
cześnie nowoczesnie wyposażo-
ne wnętrza. Przeznaczają je

Drugim wspaniałym czynem
poznajskiego świata pracy są
po wykonaniu zobowiązań lip-
cowych — zobowiązania pod-
jęte dla uczczenia rocznicy
Wielkiej Rewolucji Październi-
kowej. Ich realizacja przynio-
sła naszej gospodarce oszczę-
dności i ponadplanowa produk-
cję o wartości wielu milionów
złotych.

Budownictwo publiczne i mieszkaniowe

Każdy dzień przynosił nam
wiadomości o nowych sukce-
sach naszego socjalistycznego
budownictwa. Ma ono swoje
poważne osiągnięcia także w
naszym mieście: większe jesz-
cze mleć będzie w roku 1952.

Jedną z poważniejszych in-
westycji jest budowa Mostu
Marchlewskiego. Most ten uła-
wi komunikację ze Staroleką,
gdzie powstaje fabryka nowo-
czesnych maszyn żniwnych.

Tempa, w jakim przebudowa-
no Most Uniwersytecki mogła-
by pozazdrościć nam nawet
Warszawa.

Z innych inwestycji należy
wymienić budowę Wojewódz-
kiego Ośrodka Pożarniczego na
Dębcu oraz doprowadzenie ko-
lektora prawobrzeżnego do ul.
Warszawskiej. Na uwagę zasłu-
guje również dokończenie gmach-
u Wydziału Finansowego
MRN, Domu Zdrowia oraz wielu
innych budynków użyteczności
publicznej.

Poważnym osiągnięciem ro-
ku 1952 będzie uruchomienie
„okrąglaka” Powszechnego Do-
mu Towarowego. Przy ul. Ko-
panina staną magazyny, blura
i garaże bazy Centrali Odzie-
żowej. Również Przedsiębior-
stwo Elektryfikacji otrzyma ba-
zę zaopatrzeniową (ul. Wołow-
ska). Wykończy się także przy
ul. Ryckiej budynek admini-
stracyjny, stację obsługi oraz
wielkie garaże Pogotowia Ra-
tunkowego.

A budownictwo mieszkani-
owe? To zagadnienie interesuje
każdego z nas; wielu z robotni-
ków przeniosło się już z mrocz-
nych pomieszczeń do nowych,
jasnych i wygodnych. Z mie-
ściąt na miesiąc wznosi się
coraz więcej budynków mieszk-
kalnych.

Plac przy ul. Chociszewskie-
go, który nie tak dawno jesz-
cze świecił pustkami — dziś
raduje nas widokiem osmiu
bloków nowego osiedla o dzie-
więciu izbami doprowadzo-
nych do stanu surowego. Na
Komandorii oddano w ubieg-
łym roku do użytku 359 izb, a
Nowy Dębiec wzbogacił się o
286 izb oraz bursę dla młodych
robotników. Prócz tego wybu-
dowano tam złóbk, przedszkó-
le, szkołę i hotel.

Do nowego gmachu przy ul.
K. Rokossowskiego 64 wprowa-
dzają się profesorowie uniwer-
sytetu.

Równocześnie z budową no-
wych domów przeprowadzono
kapitałne remonty, które objęły
212 budynków.

Rok 1952 stać będzie pod
znakiem dalszego wzmoczenia
tempa budownictwa mieszkani-
owego. Przede wszystkim odda
się do użytku budynki dopro-
wadzone w ubiegłym roku do
stanu surowego. Mieszkańcy
Nowego Dębca i Komandorii
otrzymają sklepy, aptekę i war-
sztaty rzemieślnicze. Na Starym
Mieście doprowadzi się do sta-
nu surowego 460 izb i 23 skle-
py.

Niezależnie od budowy blo-
ków mieszkalnych na przedmie-
ściach — Dykacja Biura O-
siedli Robotniczych zajmie się
w tym roku zabudowaniem luk
pomiędzy kamienicami w cen-
trum miasta. Kontynuować się
będzie odbudowa Chwałiszewa,
gdzie powstanie nowoczesna
dzielnica mieszkaniowa. Plan
remontów kapitałnych obejmie
153 budynki.

Niejednym z czytelników
nasuwało się podczas czytania
„o, tutaj jest także czę-
ścią mojej pracy”. Tak jest.
Fakty i cyfry stwarzają ludzi
— stworzyliśmy je sami.

Ale nie wolno nam osiadać
na laurach, nasze dotychcza-
sowe osiągnięcia nie powin-
ny przesłaniać nam tego, co
w naszym marszu musimy
jeszcze pokonać. I dlatego
trzeba nam brać przykład z
czołowych przodowników pra-
cy, podnieść socjalistyczne
współzawodnictwo, podnieść
wydajność pracy, tępić wszy-
stko to, co przeszkadza i o-
późnia nasz marsz.

Aby w przyszłym całorocz-
nym rozrachunku nasz bilans
był jeszcze bardziej radosny
i krzepiący.